Nr. 143. We Lwowie, Czwartek dnia 24. Czerwca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ —
w Państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddun. 50 cnt
Serbii.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynos na II. kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „
na prowincji kwartalnie	6 „	
miesięcznie	2 „	

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 23. czerwca.

(Mowa Gambetty w Belleville. — Nowy program Francji. — Jej obecne stanowisko w Europie. — Głaskanie rządowe w sprawie podatku gruntowego. — Sankcjonowanie pięcioletniego projektu ustawy; możliwość sankcjonowania i dziesięcioletniego. — Klęska centralistów w sejmie bukowińskim).

Lat temu kilka w jednej ze swych mów politycznych oświadczył Gambetta, że „Francja albo jest rzeczpospolitą, nie powinna i nie będzie się zajmowała eksportem idei republikańskich.“ W zeszłą niedzielę tenże sam Gambetta w mowie mianej na jednem z przedmieść Paryża, mianowicie w Belleville, wypowiedział między innemi te słowa: „Uroczystość 14. lipca złoży dowód, że Francja gotowa jest znowu podjąć się świetnej swej roli dziejowej, i stanąć znowu na czele postępu ludzkości, bo pamiętajcie, panowie moi, że ojcowie nasi ogłosili światu nie tylko swobodę Francuzów, ale swobodę wszystkich ludzi, swobodę człowieka.“

To że Gambetta, wódz oportunistów francuskich, zmienił swe zdanie w tak ważnej sprawie w ciągu kilku lat i to zmienił tak radykalnie, dziwić nas wcale nie może; inaczej bowiem nie byłby przecież oportunistą. Roznamiętnić nas także nie może redomontada trybuna paryzkiego, bo zanadto już jesteśmy trzeźwi, aby się podniecać takiemi frazesami. Niemniej wszakże program, jaki w powyższym ustępie zakreślił Francji p. Gambetta, ma dla nas niepospolite znaczenie polityczne i to tem większe, im mocniej jesteśmy przeświadczeni o jego oportunizmie, im silniej wierzymy, iż p. Gambetta należy do tych ludzi, którzy swe zapatrywania stosują do wypadków i kierują się tylko ich biegiem a nie zasadami w rzeczach polityki. Ta wiara — a wysnuła się ona z całej dotychczasowej działalności Gambetty — wyklucza wszelkie przypuszczenie, iż dał się porwać werwie oratorskiej, uległ wpływowi otoczenia, złożonego z radykalnych warstw robotniczych, zapalił się mimowoli i wygłosił rzeczy, których nie miał zamiaru powiedzieć. Nie jest on nowicjuszem na trybunie ludowej, aby się dał powodować wpływowi słuchaczy; zanadto zaś jest biegłym mówcą, aby nie był panem najdelikatniejszych odcieni swej myśli. Każda jego mowa jest obmyślana tak dokładnie, opracowana tak szczegółowo, że niema w niej nic zgoła, bodaj nawet przecinka pozostawionego z inspiracji chwilowej. Pod względem politycznym, wszystko jest naprzód dobrze rozważone, pod względem zaś artystycznym, każda mowa jest dziełem mistrzowskiem, zbudowanem według wszelkich prawideł architektoniki literackiej. Nawet pokost improwizacji, który pokrywa jego przemówienia i blasku im dodaje, jest także tylko wyrobem oratorskiej sztuki i wprawy.

Więc to, co powiedział Gambetta w Belleville, brać możemy śmiało jako nowy program dyktatora Francji. Otóż ten program, porównany z owym, jaki Gambetta przed kilku laty wygłosił, wyznacza znakomicie przestrzeń, jaką Francja w ciągu tego czasu ubiegła. Wonczas wypierała się wszelkiego eksportu idei republikańskich, błagała pokornie monarchij, aby ją tolerowały, przysięgała się, że nikomu w Europie wody nie zamąci, miała odwagę jedno tylko hasło na czele swej polityki wypisywać, a hasło to brzmiało: „pragnę pokoju“. Dzisiaj Francja patrzy z góry, oświadcza, że między mocarstwami nie chce stać jako *par* ale jako *primus inter pares*, zapowiada, iż się zajmie propagandą swych politycznych i społecznych wyrobów, i nie dbając o ewentualne koalicje monarchiczne, rozwija sztandar swobody ludów europejskich.

Naturalnie dla swobody tej nie wiele zrobi, krucjaty przeciw despotyzmowi nie ogłosi. Ale nie jestże to olbrzymim w jej rozwoju postępem, skoro już nie obawia się krucjaty skierowanej przeciw sobie, skoro nie kryje się z hasłem, mogącem zatrwożyć wszystkie europejskie dwory? Lat temu jeszcze parę z drżeniem przysłuchiwała się szeptowi sfer berlińskich, a każde głośniejsze słowo Bismarka pochylało ku ziemi głowy całej Francji. Dzisiaj berlińskie organa szczycą się tem, iż mogą donieść światu, że oprócz ambasadora angielskiego tylko ks. Hohenlohe dostąpił zaszczytu być zaproszonym na obiad do ambasadora Francji.

Jak Francja potrafi wyzyskać dla siebie tę szczęśliwą konstellację, w której się obecnie znajduje; a nadewszystko jakie zmiany pociągnie za sobą czynny udział Francji w sprawach europejskich, — okaże dopiero przyszłość. Dzisiaj nawet w przybliżeniu określić tych zmian niepodobna. To jedno wszakże jest pewne, że rezultat obrad konferencji będzie już nosił na sobie piętno wpływu francuskiego, i to drugie także, że Francja będzie odtąd czynnikiem pierwszorzędnej wagi, którego w kombinacjach politycznych pomijać nie będzie wolno.

We wielu krajach przedlitawskich odzywały się silne głosy a we wielu sejmach wniesione zostały rezolucje przeciw klęskom, któremi tym krajom zagraża sposób reformy podatku gruntowego. Rząd ujrzał się też spowodowanym dla ugłaskania umysłów podać w urzędowym *Prager Abendblatt* komunikat, który jednak wcale nie dopnie celu. Komunikat ten powiada:

„Przypatrzmy się wynikom szacunkowym, a obaczymy, że pod każdym względem największej ulgi doznają Czechy. Jeżeli bowiem ustawioną przez rząd sumę czystego dochodu 183,298 000 złr. za podstawę obliczenia podatku a obecny przychód podatku gruntowego okrągło w sumie 37.500.000 złr. oraz jako kontyngent mający w przyszłości być uzyskanym przyjmiemy: to będą więcej płacić jak dotąd:

Galicja o	1,526 750 złr.
Austrja dolna o	648 513 „
Styrja o	624.570 „
Morawa o	268 626 „
Bukowina o	292 687 „
Austrja górna o	165.136 „
Wybrzeże o	117 920 „
Tyrol o	37 809 „
Vorarlberg o	28 240 „
Karyntja o	4.180 „

natomiast zaś mniej płacić będą:

Czechy o	8,200.618 złr.
Kraina o	316 127 „
Szlązk o	150 695 „
Dalmacja o	54.637 „
Salcburg o	14.967 „

Jeżeli zaś jako sumę czystego przychodu przyjmiemy ustawioną przez krajowe komisje sumę 165,225.000 zł., to zawszeby

Czechy o	2,881.109 zł.
Kraina o	260 821 „
Szląsk o	156 807 „
Dalmacja o	35 192 „
Karyntja o	16 182 „

mniej, a reszta krajów w odpowiednim stosunku więcej płacić musiały. A gdy nowy podatek nie będzie procentowym, tylko kontyngentowym, więc tem bardziej starać się należy o równomierną i słuszną podstawę podatku, gdyż ubytek, któryby powstał przez niesłuszne jednego lub drugiego kraju faworyzowanie, musiałby przez resztę krajów być pokrywanym.“

Dlatego prawi komunikat półurzędowy pełne namaszczenia kazanie członkom komisji centralnej, aby nietylko operata krajów, z których pochodzą, ale wszystkich krajów operata jak najsumienniej badali i t. d. — ku czemu mają im posłużyć ułożone przez rząd wykazy porównawcze, które dowodzą, że „rządowi przedewszystkiem o słuszny rozkład podatku, a dopiero potem o powiększenie dochodu chodziło. Zresztą — dodaje komunikat — reforma podatku gruntowego jest tylko częścią gruntownego podatkowości naszej przeobrażenia, mianowicie podatek osobisto-dochodowy jest niezbędnem uzupełnieniem gruntowego, gdyż tylko wtedy mogłyby przyjść do skutku zamierzone opusty z podatku gruntowego.“

Nie potrzebujemy dowodzić, że ten komunikat celu nie dopnie.

Donieśliśmy już o sankcjonowaniu uchwalonej przez sejm tyrolski ustawy, nadającej stałym kooperatorom prawo wyborcze. Już to nadanie prawa duchownym katolickim — oburzyło wszystkie organa centralistyczne (gdyby któremukolwiek innemu wyznaniu nadane zostało, wysławianoby to jako postęp itp.) — ale jakby piorun w nie trzasnął, gdy się spostrzegły, że ta ustawa już pięć lat temu uchwaloną, przez Auersperga-Lassera w niepamięci pogrzebaną, a jednak teraz sankcjonowaną została. To też mniejszość centralistyczna zainterpelowała d. 21. bm. w sejmie tyrolskim: z jakiego powodu uchwała ta była za nieodpowiednią do otrzymania sankcji była uznawana? — co spowodowało rząd, że po tak długim czasie do sankcji ją przedłożył? i jak wytłumaczy rząd ten postępek wobec zasad konstytucjonalizmu?

Ustawa ta może w pewnych okolicach Tyrolu, z których dotąd centraliści wybierani byli do sejmu i Rady państwa, szyki im zupełnie pomieszać, — wszelako nie o to głównie chodzi centralistom. *Nowa Presse* przyznaje, że rząd w tym wypadku wcale nie naruszył litery konstytucji, ta bowiem nie oznacza terminu na sankcjonowanie lub odrzucenie uchwał sejmowych i rajchsratowych (we Węgrzech każda uchwała sejmu za odroczoną jest uznana, jeżeli nie otrzyma sankcji przed zamknięciem sesji, na której uchwaloną została), — ale powiada, że jeżeli Auersperg 4 lata a potem i Stremajer rządził, a tej ustawy nie sankcjonowano, więc tak długie ignorowanie jej należało przecie uważać za odmówienie sankcji. „Według praktyki hr. Taaffego jednak wolno by było, nietylko po 5. ale i po 10 latach wydobyć jaką uchwałę i do sankcji przedstawić — a skutek tego byłby najpotworniejszy“ — woła w zapale główny organ centralistyczny.

Otóż istnieje uchwała sejmu pragskiego, już lat dziesiątek licząca, dotychczas niesankcjonowana, ale też i nie odrzucona, i to z czasów, gdy Czesi byli w sejmie w takiej większości, iż mogli uchwalać zmianę statutu krajowego — owa uchwała jest to reforma czeskiej krajowej ordynacji wyborczej z czasów Hohenwarta. A pisma czeskie już groziły, że jeśli centraliści oprą się teraz reformie wyborczej, to owa ustawa wydobytą zostanie z aktów i sankcję otrzyma najlegalniej, i najlegalniej w życie wejdzie. Sankcja owej pięcioletniej ustawy tyrolskiej może więc jest przechodem do sankcjonowania dziesięcioletniej czeskiej reformy wyborczej — gdyż jeżeli tamtą, to i tę można całkiem prawidłowo sankcjonować.

Co do obecnego rządowego projektu czeskiej reformy wyborczej centraliści już miarkują, że przechodząc nad nim w komisji do porządku dziennego, błąd okropny popełnili. Zarzucają więc Czechom, że umyślnie ich drażnili i do takiej szorstkiej uchwały napędzili, ale nadal centraliści będą mądrzejsi. A wszak już z góry zapowiedziały dzienniki centralistyczne, że żadnej zgoła reformy nie przyjmą, choćby najsprawiedliwszej. Ciekawiśmy, jak ta sprawa w plenum sejmu poprowadzoną będzie.

Inne okropne zmartwienie spadło na centralistów z Czerniowiec. Okazało się bowiem, że sejm czerniowiecki jest istotnie bukowińskim i centraliści są tam już w mniejszości. W wyborze do krajowej komisji dla podatku gruntowego za pierwszym razem pp. br. Mikołaj Mustazza i Tomaszczuk otrzymali po 14 głosów — za drugim razem br. Mustazza otrzymał 15 — i p. Tomaszczuk, jeden z hersztów centralizmu upadł.

Drugi raz szło o podwyższenie dyet z 3 na 5 złr. dziennie tym posłom, którzy nie są w Czerniowcach zamieszkali. Wniosek ten centralistycznego Wydziału krajowego odesłano do komisji administracyjnej, która uchwaliła przejść nad nim do porządku dziennego. W plenum sejmu p. Tomaszczuk rzucił się na szlachtę bukowińską (z której przeważnie złożona jest komisja administracyjna), że ową uchwałą chce niezamożnym założyć drogę do sejmu itp., i podjął wniosek Wydziału krajowego. Ale napróżno!... Sejm 15 głosami przeciw 11 zatwierdził uchwałę komisji. Między owemi 11 głosami były przeważnie głosy posłów-urzędników. Urzędnicy bukowińscy *per fas et nefas* byliby się nadal dobijali o mandat, gdyby dyety na 5 złr. podwyższono; teraz się zapał ich ostudzi, gdyż 3 złr. dziennie to strata dla posła, który nie jest osiadłym w Czerniowcach.

Sprawy sejmowe.

X.

(Apatja w kołach sejmowych i jej przyczyny. — Sprawa posłów Smarzewskiego i Simona).

Jeszcze na żadnej sesji sejmowej nie bywało tak mało posłów na posiedzeniach sejmu jak obecnie. Liczba obecnych posłów schodzi poniżej 80 tak, że zaledwie bywa komplet potrzebny. Wczoraj już kilka komisyj nie mogło odbywać posiedzeń swych dla braku kompletu. Nawet komisja petycyjna, któraby mogła zapełnić referatami swemi kilka posiedzeń, zanim ważniejsze projekta w komisjach będą wypracowane, pracuje bardzo powolnie i nie dostarcza sejmowi materjału do zajęcia, później zaś te wszystkie petycje muszą pójść do kosza. Jest pewna ospałość czy apatja w kołach poselskich i tylko komisja budżetowa odznacza się większą czynnością i gorliwością, chociaż wybór do tej komisji nowych członków, nieobeznanych jeszcze z tokiem spraw budżetu krajowego, utrudnia jej zadanie, zmusza to bowiem dawniejszych członków do ciągłego dawania wyjaśnień świeżym członkom komisji. Nie możemy zrozumieć, jaki zamiar miała komisja lustracyjna, wysyłając do zrewidowania czynności i rachunków Rady szkolnej krajowej jednego z swoich członków, niemającego żadnej styczności ze szkołą i szkolnictwem. W kłopot tem wprowadziła i funkcjonarjuszów Rady szkolnej krajowej i samego posła.

Apatji, panującej w kołach sejmowych, głównemi przyczynami są gorąca pora roku i brak wszelkiej pewności jak długo sejm potrwa i czy będzie odroczony lub nie. Zbliżający się czas żniwa niepokoi jednych: radziby wiedzieć, czy będą mogli wrócić do domu na żniwa, — a pora kąpielowa skłania wielu do brania urlopów już teraz, bo obawiają się, czy sejm się nie przeciągnie aż do końca lipca, co by im uniemożliwiało udać się do kąpiel.

A wielu posłom odbiera ochotę do pracy smutny stan krajowego budżetu; widzą przed sobą konieczność podniesienia dodatku krajowego z jednej strony, a z drugiej strony zbytnie i tak obciążenie kraju podatkami. Rząd z wnioskiem swoim zniżenia o 3 centy dodatku indemnizacyjnego wielką zrobił posłom siurpryzę, umożliwiając im o 3 centy podnieść dodatek krajowy. Płacący podatki nie pytają, jaka kwota z dodatku pójdzie na indemnizację, a jaka na inne wydatki krajowe, skoro tylko ogólna suma dodatków nie byłaby podwyższoną. Lecz smutny stan krajowego budżetu nie powinienby rozstrajać umysłów sejmujących, przeciwnie powinienby być bodźcem dla posłów do tem skrzętniejszej pracy około zapobieżenia niedoborom, tak na teraz jak i w przyszłości, przez starania około podniesienia dobrobytu krajowego. Stan ten znowu nie jest tak rozpaczliwy, aby zwątpić można było, iż nie ma sposobu jego uregulowania. Inne kraje są w daleko gorszem położeniu. Węgrzy rokrocznie pokrywać muszą niedobory kilkudziesięcio milionowemi pożyczkami, a jednak to nie odejmuje im ochoty do pracy; przeciwnie, usiłowania ich są coraz intenzywniejsze, aby ten niedobór zmniejszać na przyszłość. Pomimo tak olbrzymich niedoborów, nie robią żadnych oszczędności w wydatkach produkcyjnych, nie wstrzymują się od wykończania sieci kolejowej i od innych amelioracyj gospodarstwa krajowego. Przeciwnie z coraz większem wytężeniem przedsiębiorą nowe, wielkie nakłady na podniesienie produkcji krajowej. I nasze ćwierćmilionowe niedobory budżetu krajowego nie dadzą się wyrównać oszczędnościami w wydatkach produkcyjnych, czy to materjalnych czy intelektualnych. Przeciwnie, podniesieniem wydatków na cele produkcyjne może być przywrócona jedynie równowaga w budżecie.

Przechodząc od tych uwag do wczorajszych rozpraw sejmowych a przedewszystkiem do sprawy dwóch posłów sejmowych, która się wczoraj toczyła w plenum Izby, podnieść musimy, że sejm wczorajszy imponujący przedstawiał widok. Nietylko komisja sejmowa, złożona z najwybitniejszych członków wszystkich stronnictw Izby, jednogłośnie uchwaliła wnioski swe, przedstawione sejmowi, ale i sejm jednogłośnie te wnioski uchwalił. Jednogłośnie, powiadamy, bo z głosem posła hr. Krukowieckiego już od dawna nikt się nie liczy, ma on bowiem osobną logikę i osobny sposób postępowania.

Z wielkim talentem, po mistrzowsku jest ułożone sprawozdanie komisji. Z bardzo drażliwego położenia wyszła komisja zwycięzko. Pragnęła, aby sprawa publicznie traktowaną była w sejmie, więc nie wolno jej było w sprawozdaniu drukowanem rozbierać merytorycznie procesu sądowego, przedstawiła jednak na podstawie aktów przedmiotowo tak jasno całą sprawę, o którą chodzi, iż każdy sam sobie może wytworzyć sąd o charakterze całego procesu, co wpłynęło na jednomyślność uchwały sejmowej. Tendencyjnie mylnie donieśli tutejsi żydkowie do dzienników wiedeńskich, iż poseł Kowalski, początkowo do referatu przeznaczony, dlatego złożył referat, iż nie zgadzał się z wnioskami większości. Właśnie wnioski posła Kowalskiego zostały przez całą komisję jednogłośnie przyjęte, a referat sam objął dr. Zyblikiewicz na prośbę p. Kowalskiego, który nabrał przekonania, że jemu, jako radcy apelacyjnemu, nie wypada w sejmie referować tej sprawy i w swym referacie rozbierać postępowanie sądu niższego.

Sprawa pp. Smarzewskiego i Simona w sejmie

(Sprawozdanie stenograficzne.)

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy z porządku dziennego do rozprawy nad sprawozdaniem komisji dla spraw nietykalności poselskiej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Sprawozdanie

komisyi dla spraw nietykalności posłów o wytoczeniu śledztwa wstępnego przeciw posłom Simonowi i Smarzewskiemu.

Wysoki Sejmie!

Do roku 1866. właścicielem znanej w kraju fabryki papieru w Czerlanach był pan Zygmunt Kotkowski.

Celem nabycia od pana Kotkowskiego tej fabryki wraz z gruntami do niej należącymi i z przywilejem „na wyrabianie papieru z trzciny z małym dodatkiem szmat“ nadanym panu Kotkowskiemu przez ministerstwo handlu dokumentem z dnia 5. sierpnia 1865 r., zawiązało się na początku roku 1866 „Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach“ z kapitałem zakładowym 500.000 złr., rozłożonym na 2.500 akcyj, każda po 200 złr.

Założycielami głównymi tego Towarzystwa był wiedeński bank anglo-austrjacki i ówczesny prezes tego banku książę Leon Sapieha, który pragnąc dźwignąć stosunki ekonomiczne naszego kraju, był jak wiadomo na tem polu nieustannie czynnym — i własną inicjatywą jak w tworzeniu najpierwszych u nas instytucyj kredytowych, lub w budowie pierwszych kolei żelaznych, i zachęcaniem drugich do współdziałania; nie mógł więc być obojętnym na tego rodzaju przemysł krajowy jak fabryka papieru w Czerlanach, a dostarczeniem jej środków materjalnych za pomocą Towarzystwa akcyjnego musiał liczyć i na rozwój tego przemysłu i na znaczne korzyści samego Towarzystwa.

Do prowadzenia spraw tego Towarzystwa akcyjnego powołane zostały artykułem 13. statutu Towarzystwa następujące organa:

1. Dyrekcja złożona z trzech dyrektorów.
2. Dyrektor fabryki.
3. Wydział nadzorczy (rewizyjny).
4. Walne zgromadzenie.

Na pierwsze trzy lata sam statut z góry zamianował dyrekcję, powołując w artykule 32 do niej trzech członków Towarzystwa, a mianowicie:

a) bank anglo-austrjacki mający być zastąpiony przez jednego z dwóch kierowników lwowskiej jego filii, i z tego tytułu wszedł do dyrekcji pan Edward Simon;
b) księcia Leona Sapiehę;
c) pana Seweryna Smarzewskiego.

Dyrektorem fabryki na pierwsze dwa lata mianował statut pana Zygmunta Kotkowskiego, dotychczasowego właściciela fabryki, później zaś dyrekcja jak i dyrektor techniczny byli wedle statutu przez walne zgromadzenia obierani.

Firmę Towarzystwa podpisują wedle postanowień art. 30. dwaj dyrektorowie, albo jeden dyrektor i zastępca

Tak zorganizowane Towarzystwo, nabyło kontraktem kupna i sprzedaży z dnia 6. kwietnia 1866 od p. Kotkowskiego w mowie będącą fabrykę wraz z maszynami, budynkami i z 63 parcelami rozległości 547 morgów i 1434□° i z przywilejem na 10 000 złr. oszacowanym, wszystko razem za cenę 300.000 złr. Pan Kotkowski wziął na siebie wszelkie koszta zawiązania Towarzystwa, emisyi akcyj, opłat skarbowych, a z ceny kupna 300.000 złr. otrzymał 150.000 złr. w akcjach, czyli 750 sztuk akcyj, które złożone na rzecz jego w lwowskiej filii banku anglo-austrjackiego nie mogły być puszczone w obieg, lecz pozostać tam musiały wedle postanowień kontraktu przez dwa lata jako kaucja na oczyszczenie fabryki z ciężarów hipotecznych i dotrzymanie innych warunków kontraktu. Drugie 150.000 złr. z ceny kupna Towarzystwo złożyło na rzecz pana Kotkowskiego także w lwowskiej filii banku wspomnianego, a nadto otrzymał pan Kotkowski za zapasy papieru i innych materjałów 250 sztuk akcyj. Warunki te kontraktu musiały być zaraz przy założeniu samego Towarzystwa umówione, gdyż nabycie fabryki było wedle art. 1. statutu jedynym celem zawiązującego się Towarzystwa, jakoż w samym już statucie oznaczono z góry, jak na akcje pana Kotkowskiego zapatrywać się trzeba, w szczególności zaś artykuł 8. statutu stanowi, iż akcje wydane Kotkowskiemu tytułem ceny kupna, mają być dla tego, że wydane zostały jako cena kupna, uważane jako zupełnie spłacone. Kontrakt z tymi warunkami gotowy z Wiednia do Lwowa przysłany, został we Lwowie podpisany przez dwóch dyrektorów, którzy w myśl art. 30. statutu firmę Towarzystwa podpisywali, to jest przez panów Simona i Smarzewskiego.

Kapitał zakładowy 500.000 złr. był niemal w całości zaraz przy zawiązaniu Towarzystwa zebrany; założyciele bowiem nie spekulowali na umieszczenie większej części akcyj między publicznością jak się to nieraz praktykuje, lecz sami między sobą bez mała wszystkie akcje rozebrali i takowe wpłacili, także w chwili zorganizowania się Towarzystwa na 2.500 akcyj statutem ustanowionych znajdowało się w rękach samej tylko dyrekcji i dyrektora fabryki 2.110 akcji przez nich wpłaconych, a mianowicie:

Dyrektor fabryki Kotkowski miał ich	1.500
Bank anglo-austrjacki	250
Książę Sapieha	250
Smarzewski	60
Simon	50
razem	2.110
w zapasie Towarzystwa niepuszczonych w obieg zostało	94
	2.204

między publicznością rozeszła się przeto bardzo mała tylko reszta 296 akcyj reprezentująca kapitał 59.200 złr. podczas gdy akcje będące własnością członków zarządu reprezentowały kapitał 440.800 złr., interes więc członków zarządu w powodzeniu i pomyślności przedsiębiorstwa miał się do interesu innych akcjonarjuszów jak 440.800 do 59.200 złr.

Mimo to przedsiębiorstwo się nie powiodło, a ostateczny jego rezultat jest tak smutny, iż przepadł cały prawie kapitał zakładowy, a nadto przepadły znaczne kapitały księcia Leona Sapiehy, które tenże dla ratowania przedsiębiorstwa na własną rękę z własnych funduszów wyłożył.

Pierwszy rok przedsiębiorstwa to jest rok 1866 był bardzo pomyślny, przyniósł bowiem wedle rachunków przez Wydział rewizyjny sprawdzonych i walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów na dniu 27. maja 1867 przedłożonych, czystego zysku 31.156 złr. To zachęciło zarząd do powiększenia fabryki a raczej do zbudowania fabryki drugiej, na owem więc zgromadzeniu dyrekcja zawiadomiła o swoich postanowieniach akcjonarjuszów z tem dołączeniem, iż budowa drugiej fabryki kosztować będzie 150.000 złr.

Drugi rok (1867) skończył się czystym zyskiem 46 889 zł. 42 ct., lecz już trzeci rok (1868) przedstawia się mimo zbudowania drugiej fabryki a może właśnie dla tego, dość niekorzystnie, czysty bowiem zysk wynosi już tylko 15.000 zł. a członek dyrekcyi pan Smarzewski na walnem zgromadzeniu dnia 12. czerwca 1869 odbytem, przypisuje ubytek w dochodach niedbałej i nieoględnej administracyi fabrycznej a mianowicie panu Kotkowskiemu jako technicznemu dyrektorowi i dla tego też pan Kotkowski dostaje dymisję. Rachunki walnemu zgromadzeniu przedstawione wykazują już dług Towarzystwa do banku Anglo-austr. na conto corrente w sumie 173.560 zł. 98 ct. a nadto dyrekcja widzi się zmuszoną do przedstawienia walnemu zgromadzeniu potrzeby zaciągnienia pożyczki, na co zgromadzenie jednomyślnie zezwala. Czwarty rok (1869) kończy się już stratą 27.524 zł. 49 ct. a dług do banku Anglo-austr. wzrósł do 308.406 zł. Przyczyne takiego niepowodzenia przypisują nieudolnemu kierownictwu pana Kotkowskiego w pierwszych trzech latach. Piąty rok (1870) zamyka się stratą 46.859 zł. 12 ct. — dług do banku wynosi 373.968 zł.; bank zwija swoją filię lwowską, wypowiada Towarzystwu Czerlańskiemu swoją należytość z conto corrente, żąda zwołania walnego zgromadzenia, i na zebraniu w dniu 3 lutego 1871 domaga się przez swego pełnomocnika Grunwalda (Simon po zwinięciu filii wystąpił z dyrekcji) likwidacji towarzystwa, którą też zgromadzenie pod protestem mniejszości i komisarza rządowego uchwala.

Książe Leon Sapieha usiłuje ratować przedsiębiorstwo, w tym celu układa się z bankiem Anglo-austrjackim, pretensję jego na 422 503 zł. 44 ct. obliczoną, redukuje do dwóch sum 220.000 zł. i 130.000 zł.; pierwszą ubezpiecza hypotecznie na fabryce Czerlańskiej, drugą obowiązuje się spłacić w gotówce, a ponieważ w kasie przedsiębiorstwa jest tylko 60.000 zł., więc 70.000 zł. dodaje z własnych pieniędzy, a nadto czyni z własnych funduszów znaczne wkłady na fabrykę. Walne zgromadzenie odbyte dnia 12. czerwca 1872. wotuje księciu i panu Smarzewskiemu podziękowanie za te usiłowania. Bank Anglo aust. na mocy układu z księciem odstępuje na rzecz Tow. 1.540 akcyj, które posiada na własność, lecz wszystko na darmo, z każdym rokiem straty są większe i wynoszą:

w roku 1871	127.752
„ 1872	134.907
„ 1873	145.287
„ 1874	183.630
„ 1875	206.680
„ 1876	242.795

a w roku 1877 dnia 25. września likwidatorowie Towarzystwa sami wnieśli do Sądu podanie o otwarcie konkursu, który też został dozwolony. Konkurs zastał Towarzystwo w posiadaniu 1540 sztuk akcji, i w posiadaniu fabryki, lecz pierwsze nie miały żadnej wartości, fabryka zaś sprzedaną została panom Kolischerowi i Markheimowi na publicznej licytacji z dnia 12. lutego 1879 za nieznaczną sumę 60.500 zł. i tym sposobem akcjonarjusze utracili wszystko, a dla wierzycieli Towarzystwa pozostała tylko suma 60.500 zł. do rozdziału.

Wkrótce po otwarciu konkursu, bo dnia 28. lutego 1878 hrabina Anna Castiglioni, rodzona siostra pana Zygmunta Kotkowskiego, i pan Ka-

czkowski Antoni, doktor medycyny, akcjonarjusze towarzystwa, wnieśli do c. k. Nadprokuratorji Państwa skargę na zarząd, czyli jak się wyrażają na radę zawiadowczą i dyrekcyą Towarzystwa, z prośbą, „aby raczyła zarządzić przy pertraktacji zapowiedzianej krydy ścisłe dochodzenie za pomocą przesłuchania wymienionych świadków, ażeby upadek rzeczonego towarzystwa udowodnić i przekonać się, z czyjej winy Towarzystwo i jego fabryka papieru w Czerlanach krydę ogłosiło z pokrzywdzeniem tych dwóch akcjonarjuszów"; a w dodatkowych zeznaniach i skargach, do których także pan Andruszewski, szwagier pana Kotkowskiego przystąpił, żalili się ci trzej akcjonarjusze, że członkowie tak nazwanej przez nich Rady zawiadowczej i Dyrekcji działali tak przy samym zawiązku Towarzystwa i przy kupnie fabryki od pana Kotkowskiego, jakoteż w czasie zarządu, a szczególnie też w latach 1866, 1867 i 1868 na ich szkodę. Długo trwały dochodzenia sądu wszczęte z powodu pomienionych skarg. Nie wydawało się prawdopodobnem, a nawet możebnem, aby członkowie zarządu mający w przedsiębiorstwie więcej jak 400.000 zł. kapitału włożonego, z rozmysłem działali na szkodę akcjonarjuszów, reprezentujących zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, i to z taką zapamiętałością, iżby dla ich ruiny wraz z nimi swoje własne krocie chcieli pogrzebać. Jednak po dwóch latach i trzech miesiącach dochodzeń sądowych, sędzia śledczy zgodził się dnia 27. maja 1880, a zatem w przededniu otwarcia Sejmu, na wniosek prokuratora wytoczenia śledztwa wstępnego przeciw byłym członkom zarządu i posłom panom: Sewerynowi Smarzewskiemu i Edwardowi Simonowi, tudzież przeciw panu Zygmuntowi Kotkowskiemu za ich działalność w sprawach Towarzystwa akcyjnego w latach 1866, 1867 i 1868, a w następstwie tego zarządzenia c. k. Sąd karny wystosował do Prezydjum Wydziału krajowego dnia 29. maja 1880 l. 3.900 następującą odezwę:

L. 3900.

Do Świetnego Prezydjum Wydziału krajowego.

Odezwa!

Stosownie do przepisu §. 83 p. k. ustawy z 3 października 1861, Nr. 98 D. U. P. i ustawy z 17 stycznia 1874 Nr. 8 D. U. kr. zawiadamia się Prześwietne Prezydjum Wydziału krajowego, że na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa wytoczone zostało na dniu 27 maja 1880 r. śledztwo wstępne przeciw byłym dyrektorom towarzystwa akcyjnego fabryki papieru w Czerlanach, a mianowicie: przeciw posłowi do Sejmu krajowego i prezydentowi Izby handlowej lwowskiej, Edwardowi Simonowi przeciw posłowi do Rady państwa i Sejmu krajowego, Sewerynowi Smarzewskiemu i przeciw Zygmuntowi Kotkowskiemu, w kierunku zbrodni oszustwa w §. 197, 201 lit. d) przewidzianej, wedle §. 203 u. k. karygodnej, popełnionej wrzekomo przez to, że działając we wspólnem porozumieniu i w zamiarze wyrządzenia szkody nad 300 zł. w. a. tak całemu Towarzystwu akcyjnemu czerlańskiej fabryki papieru, jak i pojedynczym akcjonarjuszom, mianowicie zaś drowi Antoniemu Kaczkowskiemu, Annie hr. Castiglione i Kazimierzowi Andruszewskiemu.

1. Pierwsi dwaj jako dyrektorowie tego Towarzystwa akcyjnego jako strony kupującej — ostatni jako sprzedający a zarazem jako przyszły dyrektor samej fabryki w chwili zawiązania się Towarzystwa przy zawarciu kontraktu kupna i sprzedaży z daty Lwów 6 kwietnia 1866 — korzystając z niewiadomości o g ó ł u akcjonarjuszów tego towarzystwa pod względem rzeczywistej wartości zakupić się mających przedmiotów fabryki czerlańskiej, niezmiernie wysoką rzeczywistą wartość przedmiotów kupna i sprzedaży, znacznie przewyższającą cenę kupna ustanowili i w y p ł a t ę takowej spowodowali.

2 Że wszyscy trzej działając we wspólnem porozumieniu i we wyż określonym zamiarze wbrew prawidłowemu wobec stosunkowo małego kapitału obrotowego wskazanemu sposobowi zarządu fabryki tej bez upoważnienia ze strony akcjonarjuszów — z poświęceniem całego kapitału obrotowego i z użytkowaniem kredytu natychmiast w pierwszych trzech latach istnienia Towarzystwa, to jest w r. 1866, 1867 i 1868 poczyniwszy nowe niepotrzebne wkłady w wysokości wzwyż 200 000 złr., na zakupno nowych maszyn, nowych przyborów fabrycznych, na odnowienie budynków i tym podobne, następnie przez ułożenie f a ł s z y w y c h i n w e n t a r z y, p r z e z o g ł o s z e n i e f a ł s z y w y c h b i l a n s ó w za lata 1866, 1867 i 1868, p r z e z z ł u d n e p o d s t ę p n e w y k a z y w a n i e n i e i s t n i e j ą c y c h z y s k ó w i p r z e z f a ł s z y w e (bo w b r e w r z e c z y w i s t e m u s t a n o w i r z e c z y, ś w i e t n e w y n i k i w y k a z u j ą c e) d o r o c z n e s p r a w o z d a n i e ze z a r z ą d u f a b r y k i c z e r l a ń s k i e j i c a ł e g o t o w a r z y s t w a, ogół akcjonarjuszów przy zgromadzeniach ogólnych za rok 1866, 1867 i 1868 nie mniej dotyczące komisje rewizyjne Towarzystwa w s p o s ó b p o d s t ę p n y w b ł ą d w p r o w a d z i l i — co do prawdziwego stanu majątkowego Towarzystwa, a pod tym fałszywym pozorem k o r z y s t a j ą c z t e g o b ł ę d u s p o w o d o w a l i do zatwierdzenia w y ż p o w o ł a n e g o k o n t r a k t u k u p n a s p r z e d a ż y z d. 6 kwietnia 1866 i wszystkich bezpotrzebnie poczynionych nowych wkładów i wydatków, do wydania dyrekcji absolutorjum z czynności jej za rok 1866, 1877 i 1868, i do rozdzielenia nieistniejących zysków z oczywistym ukróceniem samego zakładowego kapitału akcyjnego, tudzież, że powyższymi czynami i pojedynczych akcjonarjuszów, w szczególności zaś doktora Antoniego Kaczkowskiego, hr. Annę Castiglione i Kazimierza Andruszewskiego w błąd wprowadzili, a korzystając z tego błędu, pod pozorem rzetelnego i korzystnego prowadzenia spraw Towarzystwa tychże akcjonarjuszów spowodowali częścią do zakupna nowych akcyj fabryki czerlańskiej, częścią do dalszego zatrzymania już posiadanych akcyj, jakkolwiek wszyscy trzej obwinieni dokładnie ze stosunkami Towarzystwa obznajomieni, zresztą ludzie fachowi i znani ogólnie z powagi w świecie finansowo-gospodarczym, wiedzieli, iż zarząd Towarzystwa tego w pierwszych tych trzech latach przy należytem, z prawdą zgodnem obliczeniu, tylko straty wykazywał; przeto Towarzystwo takiem postępowaniem z ich strony tylko ku upadkowi swemu się chyli, by następnie za bezcen cała fabryka z urządzeniem przeszła w ich własne ręce.

Wszyscy trzej obwinieni pozostają podczas śledztwa na wolnej stopie.

Po rozpoczęciu obrad Sejmu krajowego, Sąd tutejszy nie omieszka zastosować się do przepisów w ustawach na wstępie wyrażonych a dotyczących zezwolenia na dalsze prowadzenie śledztwa.

Lwów 29 maja 1880.

Odezwa ta nie jest jeszcze żądaniem zezwolenia na prowadzenie śledztwa, lecz tylko zapowiedzią żądania, i dlatego Prezydjum Wydziału po otwarciu Sejmu nie podawało jej do wiadomości Sejmu.

Po otwarciu Sejmu Sąd wystosował do Sejmu pod dniem 12 czerwca 1880 roku l. 8458 zapowiedziane powyższą odezwą żądanie w następującej osnowie:

L. 8458.

Do Wysokiego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Odezwa!

Tutejszo-sądową odezwą z dnia 29 maja b. r. L. 3900 zostało zawiadomione świetne Prezydyum Wydziału krajowego o wprowadzeniu śledztwa wstępnego przeciw posłom sejmowym pp. Sewerynowi Smarzewskiemu i Edwardowi Simonowi o zbrodnię oszustwa z §. 197, 201 lit. d. u. k.

W odezwie powyższej zostały szczegółowo podane fakta mające stanowić przedmiot śledztwa karnego.

Ponieważ obecnie od dnia 8 czerwca b. r. rozpoczęła się sesya Wysokiego Sejmu, dlatego wskutek uchwały na dniu dzisiejszym zapadłej, zawiadamia się także i Wysoki Sejm o wprowadzeniu śledztwa wstępnego przeciw pp. Sewerynowi Smarzewskiemu i Edwardowi Simonowi o zbrodnię oszustwa.

Jednocześnie uprasza się uprzejmie o oświadczenie w myśl ustawy z 3 października 1861 roku Nr. 98 D. U. P. i ustawy z 17 stycznia 1874 Nr. 8 D. U. K. co do prowadzenia tego śledztwa w czasie trwania sesyi Wysokiego Sejmu. Co do pana Seweryna Smarzewskiego, który jest także posłem do Rady państwa, to nadmienia się, że na żądanie Prezydyum Rady państwa prowadzenie śledztwa przeciw temu posłowi wstrzymane zostało, i że zatem Izba radna w myśl ustawy z 21 grudnia 1867 Nr. 141 D. U. P. dopiero po rozpoczęciu dalszych posiedzeń Rady państwa będzie w możności, uczynić tamże żądanie co do dalszego prowadzenia śledztwa.

Z Izby Radnej c. k. sądu krajowego karnego.

We Lwowie dnia 12 czerwca 1880.

Komisja mając sobie tę odezwę uchwałą Sejmu z dnia 14. czerwca przekazaną do rozpoznania sprawy i przedstawienia wniosków, zażądała za pośrednictwem Marszałka krajowego zaraz 14. czerwca od Sądu karnego wiadomości o sądowym przebiegu sprawy, tudzież aktów sprawy, a Sąd w odpowiedzi swej z dnia 15. czerwca l. 8712 nadsyłając żądane akta, tak opisuje sądowy przebieg sprawy:

L. 8712.

Do Wysokiego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego we Lwowie.

Odezwa!

W odpowiedzi na szacowną odezwę z dnia 14 czerwca 1880 l. 174 donosi się Wysokiemu Sejmowi, że c. k. Prokurator państwa uczynił na dniu 19 maja 1880 wniosek na wytoczenie śledztwa wstępnego przeciw pp. Edwardowi Simonowi i Sewerynowi Smarzewskiemu o zbrodnię oszustwa.

Sędzia śledczy zgodził się w myśl §. 92 p. k. na dniu 27 maja 1880 z wnioskiem c. k. Prokuratora państwa i ogłosił postanowienie przeprowadzenia śledztwa wstępnego p. Simonowi na dniu 30 maja 1880, a p. Smarzewskiemu na dniu 3 czerwca 1880, poczem obydwaj zgłosili przeciw temu zażalenie do Izby Radnej.

Ponieważ, jak to już w odezwie z 12 czerwca 1880 l. 8458 Wysokiemu Sejmowi doniesiono, Prezydjum Rady państwa żądało odroczenia dalszego prowadzenia śledztwa przeciw p. Smarzewskiemu, i gdy obecnie do 8 czerwca 1880 trwa sesja Wysokiego Sejmu, dlatego Izba Radna na dniu 12 czerwca 1880 uchwaliła, aby nie rozstrzygać merytorycznie zażalenia pp. Smarzewskiego i Simona, tylko poprzednio upraszać Wysokiego Sejmu o oświadczenie w myśl ustawy z 3 Października 1861 Nr. 98 D. U. P. i ustawy z 17 stycznia 1874 Nr. 8 D. U. K.

Komisja zbadawszy akta i sam przebieg sprawy, doszła do następujących rezultatów!

Wszczęty w Sądzie karnym proces przeciw posłom Smarzewskiemu i Simonowi niedoszedł jeszcze do tego stadjum, w którem Sąd ma prawo żądania od Sejmu zezwolenia na prowadzenie śledztwa, a Sejm obowiązek oświadczenia się na taką rekwizycyę Sądu. W odezwie Sądu liczba 8712, stoi wyraźnie, iż posłowie Smarzewski i Simon, mając sobie ogłoszone postanowienie śledztwa wstępnego, zgłosili przeciw takiemu postanowieniu zażalenie do Izby radnej, i że Izba radna zażalenia tego dotąd merytorycznie nie rozstrzygła. Zarządzenie śledztwa nie jest więc prawomocne, nie jest też wykluczona możność, iż śledztwo chociaż zarządzone, będzie w zupełności zaniechane; rekwizycya przeto sądu o oświadczenie się względem śledztwa, dotąd jeszcze problematycznego, jest przedwczesna, zwłaszcza, że wedle stadyum, w jakiem się sprawa pod względem formalnym znajduje, najpierwszą czynnością Sądu karnego musi być orzeczenie Izby radnej, czyli śledztwo w myśl postanowienia sędziego śledczego ma być zdekretowane, czy też w myśl zażalenia posłów Smarzewskiego i Simona w zupełności zaniechane (brawo).

W tem stadyum, w jakiem się sprawa znajduje, powyższa rekwizycya Sądu nie kwalifikuje się do merytorycznej odpowiedzi Sejmu, także ze względu na ducha ustawy galicyjskiej o nietykalności posłów z dnia 17. stycznia 1874. Ustawa ta różni się od innych, i jest surowszą, jak ustawa państwowa z dnia 3. października 1861. Państwowa ustawa pozbawia posła funkcyj poselskich do piero od chwili, gdy Rada państwa na prowadzenie śledztwa zezwoli. Galicyjska zaś ustawa pozbawia go funkcyj poselskich zaraz po zarządzeniu śledztwa na tak długo, póki Sejm co innego nie postanowi; atoli surowość ta naszej ustawy nie ma i nie może mieć na myśli śledztwa problematycznego, lecz odnosi się do takiego stadyum procesu, w którem śledztwo stało się przynajmniej pod względem formy prawomocne, czego jednak w obecnym wypadku powiedzieć nie można, zaczem idzie, że w mowie będącą rekwizycyą Sądu pod względem jej skutków prawnych tak poczytywać należy, jak gdyby dotąd do Sejmu wcale nie weszła.

Ciałom prawodawczym służy prawo zezwolenia na prowadzenie śledztwa przeciw posłowi lub zawieszenia śledztw. Lecz prawo nie jest dowolnością, a nie chcąc dopuścić się dowolności, czyli nadużycia swego prawa na jedną lub drugą stronę, zgromadzenie prawodawcze winno w orzeczeniu swojem iść jedynie i wyłącznie za myślą przewodnią, dla której ustawy o nietykalności posłów istnieją i mają racyę bytu. Myślą przewodnią ustaw o nietykalności posła jest przypuszczenie, że posłowi mógłby być wytoczony proces tendencyjny bądź przez koteryę polityczną celem pozbawienia go chociaż chwilowo tylko prawa funkcyj poselskich, bądź przez osoby prywatne, celem wymuszenia na pośle presyą skandalu procesu karnego urojonych lub też uzasadnionych pretensyj. W tym tylko kierunku ciało prawodawcze ma prawo i winno badać przedłożony mu proces, po za tem zaś winno nie chcąc się narazić na zarzut samowoli, puścić wolny bieg sprawiedliwości. Badania tego rodzaju są w procesie posłów Smarzewskiego i Simona tem bardziej wskazane, ile że poseł Smarzewski zajął w kraju od bardzo dawna, a od kilku lat także i w Radzie Państwa znakomite stanowisko i na stanowisku tem zamanifestował bardzo wybitnie swój kierunek polityczny. Również i poseł Simon, chociaż nie na szerszem politycznem polu, jednak w innych sferach życia publicznego zdobył sobie nie małe znaczenie, a zwłaszcza swem działaniem w Izbie handlowej.

Komisya nie zapuszczała się jednak na pole tych badań, a to z powodu, że zarządzenie śledztwa nie jest jeszcze prawomocne, nie chciała przeto uprzedzać orzeczeń Izby radnej. Wstrzymała się komisya od pomienionych badań i dla tego także, że w aktach sądowych znajdują się obecnie dokumenta, które w dniu zarządzenia śledztwa sądowi nie były jeszcze znane. Złożyli je Sądowi posłowie Smarzewski i Simon przy swoich zażaleniach, a między innemi znajdują się w nich korespondencye wiedeńskiego Banku anglo aust. z tutejszą jego filią, które zdaniem zażalenia dostatecznie dowodzą, iż pan Smarzewski na dojście kontraktu o nabycie fabryki papieru zgoła nic, a Simon nie wiele wpłynąć mogli. Gdy jednak Izba radna jak sama utrzymuje, wstrzymała załatwienie tego zażalenia, a tem samem nie mogła jeszcze zbadać tych nowych dokumentów, przeto komisya sejmowa nie chcąc wyprzedzać kroków sądowych, wstrzymała się także od badania, ażali przedłożony nam proces karny, nie jest procesem tend ncyjnym (brawo).

Z przywiedzionych tu powodów komisya przyszła do przekonania, że kategoryczne oświadczenie się Wysokiego Sejmu na rekwizycyę Sądu l. 8458 byłoby przedwczesne, nie może więc komisya przedłożyć wniosków stanowczych, lecz ograniczyć się musi do wniosków znaczenia tylko formalnego i prosi o ich przyjęcie:

Wysoki Sejm uchwali:

1. Sejm nie jest w możności złożenia żądanego w rekwizycyi Sądu z dnia 12. czerwca 1880 l. 8458 oświadczenia się co do śledztwa wstępnego przeciw posłom Sewerynowi Smarzewskiemu i Ewardowi Simonowi;
2. Posłom Smarzewskiemu i Simonowi służy prawo wykonywania funkcyj poselskich".

W końcu dodaje p. Zyblikiewicz, że komisja nie zażądała tajnego posiedzenia i nie korzystała także z tego prawa, które jej Wysoka Izba udzieliła, t. j. aby mogła wystąpić bez drukowanego sprawozdania. Tego wszystkiego komisja nie uczyniła, mimo to, że sąd się domaga, by sprawa nie nabrała wielkiego rozgłosu. Komisja występuje jawnie z drukowanem sprawozdaniem z powodu, że sprawa nie jest traktowana merytorycznie, a to dlatego, że została przedwcześnie wniesioną do sejmu.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Podług regulaminu zażądanie rozprawy tajnej może być powzięte albo z inicjatywy marszałka albo z inicjatywy pięciu członków sejmu. Podzielam w tej mierze zapatrywanie p. sprawozdawcy. Ponieważ sprawa jak dotąd jest traktowaną ze stanowiska formalnego, nie ma powodu zastanawiać się nad potrzebą zarządzenia tajnego posiedzenia. Gdyby jednakże w ciągu dyskusji wykroczono po za te granice, to jest, gdyby rozprawa wybitnie wkraczała w *meritum* rzeczy, w takim razie położenie się zmieni i staćby się mogło, że w ciągu dyskusji okaże się potrzeba rozprawy tajnej i byłbym zmuszony zrobić użytek z przysługującego mi prawa do postawienia dotyczącego wniosku.

Rozprawa ogólna otwarta.

P. hr. K r u k o w i e c k i. Z prawdziwym wstrętem zabieram głos w tej sprawie, ale winienem to sobie, ażebym jako członek tej Wys. Izby, wypowiedział, jak się zapatruję na tę sprawę. Nie będę wytykał osobistości, bo zupełnie z tego sprawozdania nie wypływa, czy są winni czy niewinni, ale zwrócę uwagę na to, że stoimy przed kwestją bardzo ważną, i że przedewszystkiem należy nam bronić tej ustawy, która nam daje możność niedopuszczania tendencyjnego prześladowania przez sąd członka tej Wys. Izby. Jest to sprawa nadzwyczaj ważna, bo gdybyśmy nie chronili tego prawa, to doszlibyśmy do tego, że byłaby zawsze możność wykluczenia każdego członka tej Wys. Izby.

Jednakże z prawa tego powinniśmy bardzo oględnie korzystać, i jeżeli są jakieś poszlaki, jakieś domniemania, że idzie o zbrodnię oszustwa, to mnie się zdaje, że z największą rozwagą powinniśmy się zastanowić, czy mamy powstrzymać dalszy bieg sprawiedliwości. Otóż sprawa ta dotyka dwóch posłów, kolegów naszych, z których każdy jest pewną potęgą, bo jeden wyrósł wielu innym po nad głowy swojemi zdolnościami, a drugi jest potęgą finansową, bo jest dyrektorem jednego z banków o wysokich procentach (wesołość). Proszę panów, ta sprawa czerlańskiej papierni jest jedną z tych spraw, które śmiało można powiedzieć, należą do najbrudniejszych.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Przepraszam, nie mogę na to zezwolić, aby nim sąd orzeknie, dziś przesądzano o charakterze tej sprawy (huczne brawo).

P. hr. K r u k o w i e c k i. Nie chcę ostatecznie orzekać, jaką jest ta sprawa, ale ponieważ komisja w sprawozdaniu wykazała nam tylko, w jakim stadjum ta sprawa obecnie się znajduje, chciałem nacechować mój pogląd na wypadek, który wydarzył się w Wiedniu, epoką szwindlu nazwaną, chciałem omówić sprawę, która wielkiego w kraju rozgłosu nabrała.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Muszę jeszcze raz zwrócić uwagę mowcy, że sprawę dotyczącą dwóch kolegów, w obecnem stadjum przed orzeczeniem sądu dziś już cechować ich działanie jako brudne, jest parlamentarną niewłaściwością (brawo! brawo!)

P. hr. K r u k o w i e c k i. Zastrzegłem się już, jakobym chciał dotykać osobistości i nie przesądzam wcale czy one są winne czy nie, jedynie tylko mówię o sprawie samej i powtarzam, że przesądzać jej nie możemy, dopóki orzeczenie sądowe jej nie rozstrzygnie. Zwracam tylko uwagę Wysokiej Izby na te okoliczności, że zarzuty przez prokuratorję w jej oskarżeniu dwom członkom tego zgromadzenia uczynione, są bardzo ciężkie, i jeżeli nie mamy głębokiego przekonania, że sprawa jest zupełnie czystą, że nie z tendencyjnych motywów oskarżenie wniesionem zostało, to zdaje mi się, że należałoby zostawić wolny bieg sprawiedliwości sądowej. Inaczej panowie, przedłużalibyśmy tylko sprawę i to przykre położenie, w jakiem się ci panowie znajdują. Co do mnie bowiem gdybym był w ich położeniu, nie starałbym się odwlekać tej sprawy, alebym prosił Wysokiej Izby, ażeby jak najprędzej pozwoliła przeprowadzić śledztwo, bym w ten sposób jak najprędzej mógł uwolnić się z pod zarzutu, i nie narażać się na to, aby mnie tu każdy posądzał lub patrzał jak na jakiego przestępcę.

Sądzę owszem, że w interesie tych panów przemawiam, jeśli domagam się pozostawienia wolnego biegu sprawiedliwości. Nie wątpię, że oczyszczą się oni z zarzutów i pokaże się, że prokuratorja zbyt lekko z zarzutami swemi wystąpiła, lecz z drugiej strony wstrzymywać biegu sprawiedliwości nie mamy prawa, i myślę że ustawa o nietykalności poselskiej nie ma na celu zasłaniać posłów od skutków nadużyć, jakich się dopuścić mogą, ale ma na celu niedopuścić, ażeby imieniem rządu lub czyjemkolwiek chciano wystąpić i tym sposobem usuwać z opozycji członka reprezentacji krajowej lub państwowej. Kończę oświadczeniem, że co do mnie będę głosował za pozostawieniem wolnego biegu sprawiedliwości.

P. G r o s s. Chciałem ściśle trzymać się tylko wniosku, jak i szan. komisja dla spraw nietykalności poselskiej tu nam przedłożyła. Ale niestety! niektóre przedwczesne uwagi sz. poprzedniego mowcy zmuszają mię powiedzieć tu słów kilka. Dziwna rzecz, że szan. poseł zawsze przy swoich przemówieniach wydaje sądy krytyczne a nie pamięta o tem, że kiedy niekiedy a nawet i na dzisiejszem posiedzeniu zupełnie inne zdanie dla siebie windykował. I tak szan. poseł nazwał bank galicyjski bankiem o wysokich procentach, a przecież słyszeliśmy jak (przy rozprawie nad udzieleniem pożyczki 8.000 zł. komitetowi parafial. obrządku łac. w Sanoku na wybudowanie kościoła w Sanoku) tem był urażony, że miasto Sakok otrzymuje od kraju pożyczkę na 5% i wyraźnie powiedział, że bardziej byłby zadowolony tem, by to miasto płaciło 6% w jakimś banku (wesołość). Widać więc, że w pewnych razach przypuszcza on i większe procenta. Zresztą nie można sądzić podług stopy procentowej o czynnościach pojedyńczych banków i ich kierownikach, bo przecież wiadomo, że „volenti non fit injuria" i nikogo nie bierze się za łeb i nie prowadzi do wzięcia pieniędzy (brawo). Co do wypowiedzenia szan. poprzedniego mowcy, że jemu zależy więcej na tem, abyśmy występowali w obronie prawa służącego sejmowi, prawa nietykalności pojedyńczych członków, to zdaje się, że w tym względzie jego wniosek wręcz się sprzeciwia jego chęci, gdyż nikt lepiej jak komisja tego prawa nie broni. Komisja powiada, że na pojedyńcze podanie chociażby i sądu, tej władzy najwyższej i świętej, Izba nie będzie się pozbywała swoich praw, tylko w tenczas, jeżeli ta rzecz należycie będzie zbadaną. A tu panowie każdy przyznać musi, że tam, gdzie rekurs jest podany, gdzie ten rekurs nie jest rozstrzygnięty, tam zarzut nie może być uważany jako skończony i jako stanowczy i mnie się zdaje, powtarzam raz jeszcze, że komisja postąpiła tak, jak nakazuje obowiązek strzeżenia prawa naszego sejmu (brawo). Szan. p. hr. Krukowiecki stawia się w rolę tych dwóch obwinionych i powiada, co on na ich miejscu by zrobił. Otóż ci panowie usunęli się. tych panów niema tu, nie mogą więc w obronie swej stanąć, ale to jest pewną rzeczą, że p. hr. Krukowiecki jako ich obrońca także niema prawa występować. To co oni robić zechcą, co oni robić mają, to niech im zostawi, ich zdrowemu zmysłowi. Tu chodzi tylko o formalne załatwienie tej sprawy a wszelkie wycieczki po za tę formalną kwestję, nie należą do sejmu. Skończyłem.

P. A b r a h a m o w i c z. Wnoszę zamknięcie dyskusji. Przy głosowaniu przez powstanie wniosek ten upadł.

P. T y s z k o w s k i. Pomimo że się zgadzam z komisją i będę wotował, aby niedać pozwolenia na przeprowadzenie tego procesu, jednak czynię to z innych przyczyn jak komisja. Nie wchodzę tu w żadne jurysterje, tylko zapytam się sumienia swego czy podobna, aby ci panowie byli winni? Na to pytanie łatwa mi się nasuwa odpowiedź: że jest to niepodobieństwem. Proszę panów, ci panowie tak zdolni, wiedzieli bardzo dobrze jak rzeczy stoją, i jeżeliby chcieli takie interesa robić, to robiliby je we Wiedniu a nie we Lwowie, bo tu takie rzeczy nie uchodzą. Wiedzieli oni dobrze, że tam wielu porobiło miliony a nikt im nic nie mówił, choć to wszystkim było wiadome, a tutaj na fabryce czerlańskiej, gdzie chodziło o kilkadziesiąt tysięcy, czyż by narażali swoje imiona i interesa? Z tych względów będę wotował za wnioskiem komisji.

P. S p ł a w i ń s k i. Nie zabierałbym głosu, gdyby nie był przemawiał p. Tyszkowski. Zabieram więc głos dlatego, bo nie chciałem, aby Wys. Izba stanęła na tem stanowisku i w tej myśli głosowała jak p. Tyszkowski, gdyż wtedy stalibyśmy się trybunałem sądowym a nie bylibyśmy Izbą. Stoję więc na stanowisku komisji, chociaż zgadzam się nie ze wszystkiemi wywodami w sprawozdaniu przytoczonemi. Zgadzam się tylko ze stroną prawniczą, i tak się przedstawia w tej chwili. Jeżeli weźmiemy ustawę z d. 3. października 1861 r. i naszą ustawę z r. 1874, to zwłaszcza w ustawie z r. 1861 wyraźnie jest powiedzianem, że poseł tylko wtedy może być za przyzwoleniem sejmu a względnie Rady państwa aresztowany lub sądownie ścigany, jeżeli jest istotnie to ściganie uchwalonem, nie zaś w przypadku i stadjum takiem, w jakiem właśnie obecna sprawa się znajduje. Gdybyśmy uchwalili przyzwolenie do ścigania tych panów, sąd ten, który nas dzisiaj pyta o przyzwolenie, może jutro powiedzieć, że nie ma najmniejszej podstawy do ścigania i daremnie, że tak pozwolę sobie powiedzieć, odegralibyśmy czystą komedję. Nas się dziś pytają czy wolno ścigać, my oświadczamy że wolno, a popołudniu ten sam sąd, który się pytał, powiada, że nie ma do ścigania najmniejszej podstawy. Musi być wpierw skonstatowanem, że jest podstawa wprawna do ścigania, i orzeczenie takie musi być pewnem i prawomocnem, jeżeli sejm lub Rada państwa za czemś podobnem ma się oświadczyć. Dopóki jednak nie ma pewnych podstaw, dopóty w merytoryczne załatwienie sprawy wchodzić nie można, a my w tej sprawie nic więcej uczynić nie możemy, jak tylko orzec tak, jak to uczyniła komisja.

Należałoby jednak do wniosku komisji dodać słowa „na teraz", ponieważ tam tylko w ogóle jest powiedziano, że sejm nie jest w możności złożyć żądanego oświadczenia, a zdaniem mojem nie wypada, abyśmy przesądzali tego co się dalej stanie. Zgadzam się dlatego z wnioskiem komisji i dodaję poprawkę „na teraz."

M a r s z a ł e k. Obecnie toczy się rozprawa ogólna, przy specjalnej zapytam szan. posła, czy obstaje przy swej poprawce. Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Z y b l i k i e w i c z. Tak mało zarzutów było podniesionych przeciw sprawozdaniu komisji, że rzeczywiście nie ma na co odpowiadać. Zwrócę tylko uwagę, że szan. p. Krukowiecki zapewne przygotował się z mową na inną ewentualność (wesołość), nie wiedząc z jakim wnioskiem komisja wystąpi. Przygotował się zatem, aby wypowiedzieć swoje zdanie, że jest za wydaniem tych posłów w ręce sprawiedliwości, aby nie tamować jej biegu. Tymczasem szan. poseł widocznie nie dość uważnie słuchał tego co ja czytałem, a nie był w stanie przeczytać sprawozdania, które dopiero przed chwilą zostało rozdane, nie wiedział zatem szan. poseł, że my właśnie chcemy przyspieszyć bieg sprawiedliwości. My nie chcemy, aby sąd wydał czemprędzej orzeczenie winy, jakby sobie kto może życzył, ale orzeczenie czy śledztwo ma być przeprowadzone, czy zupełnie zaniechane. W znaczeniu prawnem śledztwo zaniechane znaczy to, jakby sprawy wcale nie było, a proces jeszcze jest w tem stadjum, że to może nastąpić dziś jutro. Otóż my nie tamujemy biegu sprawiedliwości, my jej puszczamy wolne wodze.

Gdyby nam wolno było ubolewanie swoje wyrazić, to ubolewać by nam należało nad tem, że proces rozpoczęty był 28. lutego 1878 roku, a zatem ciągnie się dwa lata i 3 miesiące; nad tem by też należało wyrazić ubolewanie, że sprawa chociaż rozpoczęta w r. 1878, nie tyczy się roku 1878 tylko faktów za rok 1866, 1867 i 1868 (Brawo!) faktów, które zaszły przed 12 laty, które już dawno minęły (Brawo! bardzo słusznie!) a gdyby nad czem wolno było ubolewać a panowie, jak w sprawozdaniu starałem się być przedmiotowym nie przychylając się ani na jedną ani na drugą stronę, tak i tutaj z czysto przedmiotowego stanowiska ubolewałbym nad tym wyrazem, za który JE. marszałek przywołał do porządku, że są to sprawy brudne. Należało by w końcu nad tem ubolewanie wyrazić, że występują jako oskarzyciele po 12 latach ci, którzy zasiadali na walnem zgromadzeniu, którzy uchwalali absolutorja i podziękowania wotowali. (Wrażenie.) Ale o tem niema dzisiaj mowy, wszak my nie rozbieramy sprawy merytorycznie. Na czem zaś komisji zależało, to mogę z całą otwartością wypowiedzieć. Po za granicami kraju, niezawodnie gdzie mają wyobrażenie i pamięć bardzo dobrą, gdzie pamiętają rok 1873, owe krachy, gründerstwa i oszukaństwa, porównywają tak jak poseł Krukowiecki, to przedsiębiorstwo do tamtych.

Otóż aby po za granicami kraju nie miano takiego fałszywego wyobrażenia o nas i o naszym kraju, to była może jedyna jeżeli była jakaś tendencja w naszem sprawozdaniu, tendencja patrjotyczna, należy nam z całą otwartością odeprzeć zdanie, jakoby sprawa była podobnego rodzaju gründerstwem, gdyż takie pogłoski chodzą po dziennikach od chwili, kiedy sprawa nabrała rozgłosu. Zważcie bowiem, panowie, co za ogromna zachodzi różnica między interesem czerlańskim a wszystkiemi interesami, jakie w Wiedniu w owym czasie były prowadzone, o których, jak szanowny p. Krukowiecki powiada, że nasza sprawa nabrała podobnego rozgłosu. Tamte gründerstwa jakież były?

Jeżeli założyciele robili interesa, cóż oni poświęcali, co wyzyskiwali? Bardzo mało coś tylko *pro forma*. Wypuszczali akcje nie w małem kółku jak tutaj, lecz sprzedawali je po całej monarchii, po całym świecie, speknlowali na łatwowierność publiczności, gdyż nie oni płacili za akcje, tylko publiczność. Tamci podnosili kursa, akcje sprzedawali po wyższym kursie, i zyskali na tem — a jakżeż się tu działo? Czyż bank anglo-austrjacki i ks. Sapieha apelowali do publiczności aby zebrać 2500 sztuk akcyj? Rozebrali je sami, i z owych 2500 sztuk pozostało dla szerokiej publiczności tylko 269 akcyj. Gdzież to jest porównanie do owych szwindlów wiedeńskich? Któż tu ryzykował? sami założyciele i sam zarząd. Kto stracił pieniądze? sami założyciele i sam zarząd. Czyż więc można porównać ten interes, chociaż bardzo nieszczęśliwy — a komisja nie tai jak jest nieszczęśliwy w porównaniu z interesami, jakie robiono w Wiedniu, jak to był łaskawie uczynił p. Krukowiecki? Mnie się zdaje, że żadną miarą nie godzi się tego porównywać, nawet nie wolno! Bo jeżeli kto miał interes w tem przedsiębiorstwie, to silniejszy interes mieli ci, którzy włożyli kapitału 440 000 złr., aniżeli ci, którzy włożyli 59.000 złr., a powtarzam co już w sprawozdaniu podniosłem, jakiej by to trzeba było zapamiętałości, aby na szkodę cudzych 59.000 złr. działać tak zacięcie, iżby stracić swe 440 000 złr. (brawo.) A dziś porównywają ten interes z tamtemi.

Zdaje mi się, że szanowny p. Krukowiecki tak przygotował się ze swoją mową, i wypowiedział to, z czem się przygotował, że jeszcze o jednem zapomniał. Gdzież, pytam się p. Krukowieckiego, wiedeńscy gründerzy i założyciele z swych czasów poświęcili jeden grosz swego majątku, kiedy towarzystwo upadło? a tu znajduje się założyciel ks. Sapieha, który nie uważając na swe akcje, z gotówki, z własnych fundaszów chce przedsiębiorstwo utrzymać. Przemilczałem o tem w sprawozdaniu, lecz powiem wam teraz, panowie, co w tych rachunkach z r. 1872 stoi.

Oto ks. Sapieha dla ratowania towarzystwa z własnych funduszów dał 130 000 złr. Otóż jeżeli założyciele i członkowie zarządu tak dalece poświęcali się interesowi, że nietylko nie nie zyskali, ale owszem stracili, to tego interesu z interesami, jakie były praktykowane na szerszej arenie wiedeńskiej w r. 1873, żadną miarą porównywać nie można! (Brawo i oklaski.)

Panom posłom Tyszkowskiemu i Spławińskiemu nie będę odpowiadał, ponieważ wspomniał J. E. hr. Marszałek że zarządzi szczegółową rozprawę. Poseł Tyszkiewicz chce, abyśmy głosowali za niewydaniem posłów Smarzewskiego i Simona.

Takiego wniosku nie czynimy, a tylko wypowiadamy, że nie możemy się oświadczyć co do śledztwa wstępnego przeciw posłom Sewerynowi Smarzewskiemu i Edwardowi Simonowi, ponieważ nie zachodzą warunki jakich do tego ustawa nasza wymaga.

Co się zaś tyczy poprawki przez posła Spławińskiego proponowanej, aby w pierwszym ustępie wniosku komisji umieścić wyrazy „na teraz" nie mogę się na to zgodzić, a nawet gdyby się gdzie znalazły te wyrazy, to należałoby je zmazać, bo rozumie się samo przez się, że chociaż nie pozwolimy teraz, to później możemy pozwolić. (Brawo! Oklaski).

JE. hr. M a r s z a ł e k. Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej, proszę pana sprawozdawcy odczytać pierwszy ustęp wniosku.

Sprawozdawca p. Z y b l i k i e w i c z (czyta): Sejm nie jest w możności złożenia żądanego w rekwizycji sądu z dnia 12. czerwca 1880, l. 8258 oświadczenia się co do śledztwa wstępnego przeciw posłom Sewerynowi Smarzewskiemu i Edwardowi Simonowi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Poseł Spławiński nie stawia wniosku?

Poseł S p ł a w i ń s k i. Nie.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy pierwszy ustęp wniosku komisji przyjmują, aby zechcieli powstać. (Wszyscy prócz hr. Krukowieckiego.) Pierwszy ustęp jest zatem przyjęty. Upraszam pana sprawozdawcę o odczytanie drugiego ustępu wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

2) Posłom Smarzewskiemu i Simonowi służy prawo wykonywania funkcyj poselskich.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy drugi ustęp wniosku komisji przyjmują, aby zechcieli powstać. (Wszyscy prócz hr. Krukowieckiego.) Ustęp drugi przyjęty. Trzeciego czytania wniosku komisji nie potrzeba, ponieważ nie jest on ustawą.

Ankieta w sprawie podniesienia chowu bydła.

Po zagajeniu zgromadzenia przez namiestnika p. radca Orlecki jako referent przedstawił wnioski przedłożone w sprawie podniesienia chowu bydła, poczem otwartą została dyskusja ogólna. Ks. Sapieha zabrał głos i wskazał na zgubne skutki, jakie wywołać może zamknięcie granicy, jeżeli nie będą zarządzone środki odpowiednie celem zapobieżenia. W stanie gospodarstwa nastąpi niezawodnie powszechne wstrząśnienie, a ustawa o zamknięciu granicy przedewszystkiem da się uczuć dotkliwie na Podolu i wpłynie radykalnie na gospodarstwo gorzelnicze. Wobec niebezpieczeństwa zgubnych skutków zamknięcia granicy, o półśrodkach nawet mówić nie wolno. Mowca poddaje krytyce wnioski rządowe i akceptuje z nich jedynie pomnożenie stacyj buhajów i udzielanie zaliczek na zakupno jałowników dla właścicieli większych posiadłości. Przedewszystkiem powinno się przyjść z wydatną pomocą w kapitale, a to bądź przez udzielanie subwencyj, bądź przez ułatwianie kredytu w pierwszym rzędzie dla gospodarstw gorzelnianych. Aby podnieść chów bydła, trzeba nadto zgodzić się stanowczo na zasadę; trzeba ułożyć formalny katechizm i subwencjonować tylko takich hodowców, którzy zasady w nim zawarte wyznają i przyjmują. Kwestję podniesienia chowu bydła uważać należy zresztą z dwóch głównych punktów widzenia, a mianowicie: u włościan i w większych posiadłościach. Wiśniak nie zmieni trójpolowego gospodarstwa na płodozmian, i pod tym względem nie należy się łudzić nadziejami. Pomnożenie stacyj buhajów jest wielkiej i praktycznej wagi. Premie za udzielanie buhajów włościanom, powinny być podniesione z 50 złr. na 100 złr. Kastrowanie byków powinno być stanowczo przestrzegane. Komasacja gruntów i zachęta do uprawy roślin pastewnych wiele się mogą przyczynić do podniesienia chowu bydła. Mowca wnosi, aby jako porządek dzienny obrad przyjąć następujące punkta: 1) Iuny podział stref z uwzględnieniem ras i urządzenie obór zarodowych; 2) melioracje, do którychby rząd ułatwił znalezienie kapitałów; regulacja rzek; postaranie się o instytut melioracyjny i regulacyjny, piecza nad przemysłem rolniczym; 3) pomoc dla przemysłu gorzelnianego; wyjednanie u Banku austro-węgierskiego, aby warunki kredytowe dla kupców zastosował także do gospodarzy; 4) kommasacja gruntów; 5) powołanie do życia zakładów ułatwiających kredyt rolniczy; 6) rozwiązanie kwestyj, czyli w rządowych górskich lasach nie dałoby się zaprowadzić coś na wzór t. z. „Almenwirthschaft".

P. Szmańczowski podnosi jako główną przyczynę małego rozwoju gospodarstw i chowu bydła anormalne położenie kraju.

P. Jaworski wnosi, aby ankieta wybrała subkomitet, któryby opracował i przygotował systematyczny materjał do obrad i uchwał. W sprawie subkomitetu przemawiali dalej pp. Abrahamowicz, Gross, Popiel i JE. hr. Wodzicki. Zgodzono się, aby przystąpić do wyboru podkomitetu po skończonej dyskusji.

W dalszej tedy dyskusji przemawiali jeszcze p. E. Wolański, który domagał się, aby środki, jakie zostaną zarządzone, były stanowcze, i p. Polanowski, żądając ustanowienia osobnego organu nadzorczego, któryby czuwał nad wykonaniem przepisów o chowie bydła, a nadewszystko surowego przestrzegania, aby granica skoro już ustawa ją zamyka, rzeczywiście, faktycznie w najściślejszem znaczeniu tego słowa była zamkniętą. Mowca proponuje, aby ustanowiony został osobny korpus żandarmerji, wyłącznie celem strzeżenia granicy. W dalszym toku rozpraw brali udział pp. Jaworski, Gross, Pańkowski i bar. Romaszkan, podnosząc rozmaite strony traktowanego przedmiotu. Bar. Romaszkan domagał się, aby ustawa o zamknięciu granicy była stałą, prowizoryczność jej bowiem byłaby ciągłą groźbą a nagłe otwarcie granicy mogłoby nieobliczone przynieść szkody; dalej żąda mowca ustanowienia weterynarzy powiatowych; niektórych zmian akcyzowych; postanowienia, aby na targu wiedeńskim przyjętą została żywa a nie martwa waga i w końcu instytucyj wędrownych nauczycieli. — Przeciw wędrownym nauczycielom oświadczył się stanowczo hr. Stadnicki, a wobec przytoczonych przez mowcę argumentów bar. Romaszkan punkt ten cofnął.

Następne zgromadzenie przystąpiło do wyboru subkomitetu. Wybrani zostali pp. Jaworski, Polanowski, Romaszkan, Sapieha i Szmańczowski. Ze strony rządu weźmie udział w pracach komitetu p. radca namiestnictwa dr. Orlecki, a nadto dla udzielania potrzebnych informacyj pp. radca dr. Decykiewicz i naczelny weterynarz krajowy dr. Werner.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. czerwca.

* Dzisiaj w teatrze po raz pierwszy „Syn Koralii", komedja w 4ch aktach z franc. p. Delpit, grana z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim Stadttheater. Pracą tą nieznany dotąd prawie autor zyskał odrazu powszechne uznanie. W wykonaniu tej sztuki biorą udział pierwszorzędne siły naszego dramatu jak panie Aszpergerowa, Nowakowska; pp. Ładnowski, Woleński, Zboiński.

* Zwykłe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 24. czerwca b. r. o godz. 6. wieczorem.

* W poniedziałek odbyło się w sali ratuszowej zebranie obywateli miasta, celem zawiązania Towarzystwa Opieki nad ubogimi. Pomimo, iż ta sprawa była kilkakrotnie przez dzienniki krajowe gorąco omawiana i polecana, pomimo tak szlachetnego celu, pomimo że każdy pojedyńczy uznaje potrzebę zawiązania takiego Towarzystwa, które w innych miastach europejskich już dawno istnieje, nareszcie pomimo ogłoszeń w dziennikach i plakatach po rogach ulic, zebrało się zaledwie 30 kilku chętnych obywateli. Aż 30tu kilku, przyznać należy, że i to zawiele jak na 100 tysięczne miasto, które obecnie prawdopodobnie czasu nie ma, bo się zajmuje tak zwaną wielką polityką. To szczupłe grono wybrało z pomiędzy siebie pana J. Drexlera przewodniczącym obrad a tenże zaprosił p. J. Padewskiego na sekretarza. P. Markiewicz jako wnioskodawca po krótkiem przemówieniu przedłożył przez siebie opracowany projekt statutu. Przystąpiono do ogólnej dyskusji, w której zabierali głos: pp. Piątkowski, Dąbrowski, Rodecki, Muszyński, Markiewicz i inni, następnie na wniosek p. W. Rodeckiego z poprawką p. Zycha uchwalono wybrać komisję z 5, któraby ten projekt statutu przetrutynowała i w przeciągu 14 dni przedłożyła W. namiestnictwu do zatwierdzenia. Do komitetu tego wybrano: pp. W. Rodeckiego, Dąbrowskiego, dr. Stellę, Sawickiego, Markiewicza i Piątkowskiego. Jeżeliby ktoś z obywateli chciał zasięgnąć bliższej informacji co do tego zawiązać się mającego Towarzystwa, zechce się zgłosić do handlu p. St. Markiewicza w rynku l. 32 lub do handlu p. J. Bacewskiego w rynku l. 13, gdzie też można dostać projekt statutu.

* Miłą niespodziankę zrobił nam p. marszałek na wczorajszem posiedzeniu, donosząc, że komisja gminna dotąd się jeszcze nie ukonstytuowała, a więc 14 dni po otwarciu sejmu nie rozpoczęła jeszcze swych czynności. Zważywszy, że sprawa gminna, wymagająca koniecznej reformy, należy do najżywotniejszych dla kraju naszego kwestyj, trudno sobie zaiste wytłumaczyć ten brak gorliwości ze strony niektórych panów posłów. Niebawem nadejdą upały, sianokosy, żniwa — a więc nie będzie ochoty i czasu do prac sejmowych, gdyż wielu z posłów wybiera się do domu dla czynności gospodarskich. *Nil novi sub sole.* Tak było za Jana Kazimierza gdy szlachta z obozu uciekała do domów, a kraj zostawiła na łup najazdu tatarskiego.

* Z powodu wyboru do Rady państwa p. Puzyny z okręgu włościańskiego Tłumacz-Nadwórna-Bohorodczany, dwaj izraelici zostali oskarżeni o przekupstwo głosów wyborczych.

* List otwarty do matek i dzieci polskich! „Matki i dzieci zmówcie za nią Zdrowaś Marja", słowa te proste a tak rzewnie i wymownie świadczące, kim była w życiu i w nieśmiertelnych pismach swoich dla matek i dzieci polskich ś. p. Klementyna z Tańskich Hofmanowa. — Obecnie jak donoszą z Paryża, pomnik ten zacnej matrony i wybornej autorki na cmentarzu Père Lachaise grozi upadkiem.

Koszta odrestaurowania i utrzymania tego pomnika są nieznaczne, bo mają wynosić 400—500 zł. w. a. Matki i dzieci polskie! nie dozwólcie by ten wśród obcych dla nas cenny pomnik zniszczał, ale składając najskromniejsze a liczne ofiary na odrestaurowanie i utrzymanie onegoż, dajcie wyraz i dowód wdzięcznej czci dla tej, która was i dzieci wasze najgorętszą i najwznioślejszą miłością ukochała, i tej miłości całe swe życie poświęciła. Lwów d. 22. czerwca 1880 r. Dr. *Julius Popiel.*

Na odrestaurowanie pomnika ś. p. Klementyny z Tańskich Hofmanowej, na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu złożyli Klara Popiel wraz z dziećmi Halelą, Romciem, Włodziem i Bolciem 10 franków. Marynia i Józia Groman 10 zł.

* Delegat do Rady państwa z miast Przemyśl-Gródek, dr. Aleksander Dworski, złożył mandat swój. Jak wiadomo szan. delegat przyjął w swoim czasie wybór do Rady państwa tylko na usilne prośby stronnictwa narodowego.

* Jak wiadomo, przekupniom nie wolno na targu miejskim kupować towarów przed godziną 10. t. j. mniej więcej przed porą, do której gospodynie, rozumie się, jeżeli nie śpią do południa, mogą zaopatrzyć się w potrzebne wiktuały. Rozporządzenie to jest słusznem, obecnie jednak chybia celu, przekupnie bowiem zbierają się w rannych godzinach koło rogatek i wykupują od włościan niesione na targ towary. Ustawienie kilku strażników miejskich koło rogatek zapobiegłoby temu, a słuszne rozporządzenie magistratu przestałoby być iluzorycznem.

* Na pomnik ś. p. Artura Grottgera złożyli: p. Helena Piegłowska 5 zł., Karolina hr. Tarnowska 5 zł., i hr. Tarnowski 5 zł. Przy tej sposobności możemy szanowną publiczność uwiadomić, że pomnik dla Artura Grottgera jest już na ukończeniu, i prawdopodobnie w jesieni stanie na miejscu przeznaczenia tj. w kościele OO. Dominikanów we Lwowie. Musimy jednak dodać, że fundusz na pokrycie kosztów jeszcze nie jest w zupełności zebrany, i dla tego apelujemy do patrjotycznej ofiarności publiczności.

* Brak kąpieli zimnych w mieście naszem oddawna dotkliwie uczuwać się dawał. Iść pieszo na Wulkę, lub do Kisielki, jest rzeczą zanadto uciążliwą — jechać zaś za drogo. Ogólnej potrzebie zaradzono obecnie po części. Mamy już tusz w hotelu Angielskim, a przed kilkoma dniami urządzono wygodne zimne kąpiele natryskowe w łazienkach św. Anny.

* W piątek 25. bm. ks. biskup krakowski w zastępstwie JE. arcybiskupa Wierzchlejskiego chrzcić będzie dzwon do budującego się kościoła Serca P. Jezusa przy klasztorze pp. Franciszkanek N. Sakramentu. Ceremonja ta odbędzie się w tymczasowej kaplicy przy ulicy Piekarskiej l. 45 o godzinie 5. po południu.

* Na koncercie. Skrzypek gra właśnie *allegro vivace.* — Czy pan dobrodziej uważa — mówi jakiś jegomość do sąsiada w krzesłach — jak on się spieszy? pewnie zaproszony jest gdzie na kolację...

* Minister sprawiedliwości mianował sędzię powiatowego w Łańcucie Józefa Kąckiego radzcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

* Przecież jedna firma lwowska dostanie robotę po za krajem. Starszy radca budownictwa, Hensen, zdecydował, że nowe muzeum we Wiedniu ma być ozdobione kolumnami z labradoru. Ofertę ze Lwowa złożył p. Szimser i zdaje się, że otrzyma robotę, nadesłał bowiem najpiękniejsze próbki. Labrador p. Szimsera pochodzi z nad Dniepru.

* Moskiewskie objeszczyki stają się coraz więcej hardymi i bezwstydnymi. Coraz częściej słychać, że przechodzą granicę w celu chwytania przemytników. I tak przed kilku dniami przeszli granicę i zapuścili się kilka kilometrów na pruskie terytorjum, gdzie odebrali w wiosce T. pod Ełkiem przemytnikom 8 większych paczek herbaty, inne towary i konia i powrócili swobodnie na terytorjum moskiewskie. — Nam znany jest z dawniejszych czasów wypadek, gdzie objeszczyki skradli w Księstwie właścicielowi wsi pogranicznej kapustę, a następnie przyszli jeszcze prosić o pożyczenie szatkownicy do szatkowania tejże kapusty. Naturalnie, że ostatniej nie dostali — za kradzież zaś odebrali przynależną zapłatę.

* **Wiadomości policyjne z d. 22. czerwca.** Skradziono: Panu K. C. z pomieszkania pod l. 9 na Bogdanówce zimowe palto granatowego koloru, surdut letni zielonkowaty, parasol, kluczyk, 20 nożów, 10 widelców, 2 flaszki malagi, 1 flaszkę madery; — uczniowi gimnazjalnemu D. D. podczas kąpieli na Zamarstynowie srebrny zegarek podwójnie kryty ankier o 15 kamieniach, oznaczony nr. 3362 i literami D. G.; — panu M. M. z pomieszkania pod l. 17 przy ulicy Szpitalnej 2 pary butów, 1 parę bucików, jedwabną białą chustkę, 2 kapy koloru czerwonego, dwa letnie ubrania, kilka sztuk bielizny.

Strażnik policyjny Säbel przyaresztował Katarzynę Luryczyn rodem z Podwina powiatu Rohatyńskiego, poszlakowaną o zamordowanie dziecka. — Straż policyjna aresztowała nadto Markusa Marka znanego złodzieja za wałęsanie się w nocy po ulicach, Simę Katz za kradzież kolczyków, Süssla Känstlicha cyrulika z Głogowa za podrabianie dyplomu lekarskiego, Franciszka Stratę i Jakóba Kandla za kradzież opończy z wozu na placu Zbożowym.

Złożono w policji 2 weksle akceptowane przez Benedykta Reszetyłowicza i Szymona Sajewicza znalezione na ulicy Ruskiej, pularesu z czerwonej skórki z kwotą 4 centy, znaleziony na ulicy i parasolkę białego koloru z czerwonym szlakiem, znalezioną w ogrodzie Jezuickim.

— **Dr. Franciszek Brauner.** Dnia 21. b. m. umarł w Pradze dr. Franciszek Brauner, poseł sejmowy i do Rady państwa. Był to jeden z najgorętszych patrjotów i najwytrawniejszych polityków czeskich. Brauner urodził się w r. 1810 w Litomyślu, w mieście rodzinnem skończył gimnazjum i jeden rok filozofii, poczem na dalsze studja udał się do Pragi, gdzie słuchał wykładów Lichtenfelsa, a następnie do Wiednia. W r. 1836 promowany został na doktora praw. Za przykładem innych rozpłonął Brauner miłością ojczyzny i rodzinnej literatury i działał w tym kierunku na kolegów. Wstąpił do służby rządowej, którą dobrowolnie porzucił w r. 1875. W tym czasie pracą około dobra pospolitego zyskał sobie już powszechny szacunek. Szczególnie zajmował się stanem włościaństwa czeskiego, a pisma jego „Stosunki włościańskie w Czechach" i „Pańszczyzna i jej zniesienie" w pięknem świetle przedstawiają jego wolnomyślne tendencje. Brauner cieszył się szczególnie między wiejskiem obywatelstwem ogólnem zaufaniem, a w marcu i kwietniu r. 1848 artykułami swemi przyczynił się niemało do uspokojenia umysłów. Wybrano go w kilku powiatach na posła do sejmu. Po czerwcowych wypadkach w r. 1848 Brauner wraz z innymi członkami komitetu narodowego został uwięziony i stawiony przed sąd wojenny, uznano go jednak niewinnym. Po wypuszczeniu na wolność jako poseł z przestyckiego okręgu udał się do wiedeńskiej Rady państwa. W rozwiązaniu kwestji zniesienia pańszczyzny brał nader czynny udział. W ogóle należał Brauner do t. zw. czeskiej prawicy, w której programie była reforma i wzmocnienie austrjackiej monarchii w duchu konstytucyjnym i federacyjnym. W czasie wiedeńskiej i węgierskiej rewolucji został Brauner wraz z kilku innymi wysłany przez zgromadzonych w Pradze posłów na dwór cesarza Ferdynanda do Ołomuńca i przyczynił się do ukonstytuowania nowego ministerstwa i do zwołania sejmu do Krożymierza.

Po rozwiązaniu sejmu powołał go minister Stadjon do Wiednia, gdzie przez kilka miesięcy zajęty był ustawodawczemi pracami. Następnie mianowany adwokatem w Pradze powołany został do komisji indemnizacyjnej. Rok 1850 skazał go na bezczynność polityczną. W r. 1860 wystąpił znowu na polityczną arenę. Brał jako poseł udział w Radzie państwa, aż do wystąpienia z niej posłów czeskich, jakoteż w sejmie. Uwiecznił się podpisem na słynnej deklaracji posłów czeskich. Skoro się pokazało, że i w sejmie Czesi nic zrobić nie mogą, opuścił go wraz z innymi. W swarach ustawodawczych występował zawsze za autonomią krajów, za mową ojczystą i ostro gromił tyranję niemieckich hegemonów. *Politik* tak kończy nekrolog dr. Braunera: „Był on szczerym patrjotą, i całe życie poświęcił ludowi i ojczyźnie. Od początku ruchu narodowego stał na czele i wspierał ten ruch radą i czynem. Naród czeski traci w nim jednego z najlepszych synów, dzielnego i niezmużonego szermierza praw swoich. Cześć i sława jego pamięci!"

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji za czas od 1. do 15. czerwca 1880 r.: (Dok.)

Z okolicy Kulikowa odbieramy wiadomość, że w skutek bardzo sprzyjającej wilgoci i odpowiedniego ciepła, wybujał między jęczmieniem i owsem dziki rzepak (zwany u ludu swirypa), który do tego stopnia się rozwielmożnił w całym powiecie Kulikowskim, że wszystkie pola przybrały żółtą barwę, a im lepszy grunt i uprawa, tem bujniej się rozkrzewił, tak gęsto, że niepodobna go wyplewić, gdyż byłaby to nader mozolna i kosztowna praca, zrósł się bowiem razem z jęczmieniem i owsem i wpłynie szkodliwie na wykształcenie ziarna i kłosy, jako nasienie olejne dużo soków potrzebujące.

Częste deszcze w pierwszej połowie czerwca przy upałach bardzo wpłynęły na poprawę szczególniej zasiewów wiosennych, deszcze te jednak nawet w zachodnich powiatach nie wszędzie miały miejsce; o rzadkich bowiem deszczach donoszą nam z okolic Sieniawy, Staregomiasta, Sądowej-Wiszni, Bóbrki, Bursztyna i Kamionki Strumiłowej; z Podola skarżą się nawet na posuchę, która jarzynom szczególniej szkodzi.

Z okolicy Turza, powiat Staremiasto, donoszą, że dopiero 11. czerwca ciepły i łagodny deszcz odwilżył spragnioną ziemię i dla jarzyn stał się bardzo wielkiem dobrodziejstwem. Wszystko to jednak zapóźno i rok ten dla gór tamtejszych grozi znowu nieurodzajem i nędzą. Śniegi, mrozy i ciągłe zimna w kwietniu i maju tak wstrzymały wszelką wegetację, że na dobry zbiór zboża i siana liczyć nie można; dotkliwy więc cios dla chodowców bydła; cała nadzieja na kartofle, które bardzo dobrze dotychczas wyglądają.

Według otrzymanych z różnych okolic kraju wiadomości, ogólny stan zasiewów przedstawia się jak następuje:

Rzepak. Wiadomo, iż rzepak w tym roku już z zimy bardzo źle wyszedł, tak iż po największej części przeorać go musiano, wyjątkowo więc tylko się utrzymał; o dobrym rzepaku donoszą nam tylko z okolic Bursztyna, Sokala i Tarnopola, o średnim z okolic Chyrowa, Niżankowic, Sądowej Wiszni, Litwinowa w podhajeckiem, Kopeczyniec; ze wszystkich innych stron donoszą, że jest mierny lub zły.

Pszenica. Już z zimy lepiej wyszła niż żyto, a w ostatnich czasach dość znacznie się poprawiła, na średni zbiór jej liczyć więc można. O dobrej pszenicy donoszą nam z okolic: Birczy, Chyrowa, Staregomiasta, Turki, Sieniawy, Bóbrki, Kulikowa, Bursztyna, Kamionki Strumiłowej, Złoczowa, Sokala, Zabłotowa, Litwinowa w podhajeckiem, Zbaraża, Kopyczyniec, Buczacza, Horodenki i z Pokucia podolskiego, z innych okolic donoszą o średnim jej stanie.

Żyto. Wprost przeciwne wiadomości odbieramy co do żyta. Poprawiło się ono również w niektórych okolicach, urodzaj wszakże w ogóle mniej niż mierny wypadnie. O dobrem życie donoszą tylko z okolicy: Turki, Kulikowa i Sokala, ze wszystkich innych stron natomiast donoszą, że jest średnie lub złe. Zdaje się, że gospodarze nasi zanadto się pospieszyli z przeoraniem żyta na wiosnę — z jednej bowiem miejscowości mamy wiadomość, że żyto którego przeorać nie zdążono, tak się poprawiło, iż jest daleko lepsze, niż to, co przeorano.

Jęczmień. W ogóle jest dobry, tylko w okolicach gdzie deszcze w ostatnich czasach, jak na Podolu mniej lub wcale nie padały, doszą, że jęczmień jest tylko średni.

Owies. Toż samo da się powiedzieć o owsie, który w ogóle bardzo dobrze się przedstawia, tylko z kilku stron donoszą nam o owsie średnim, z wszystkich okolic, że jest dobry, lub nawet bardzo dobry.

Groch, także bardzo dobrze się przedstawia.

Hreczka również dobra; w niektórych okolicach wcześniejsze hreczki przepadły i po raz drugi siać je musiano.

Koniczyna w tym roku bardzo chybiła, tylko wyjątkowo w niektórych okolicach jest dobra, przeważnie zaś średnia lub mierna.

Mieszanki prawie wszędzie dobre.

Len i konopie bardzo dobrze się przedstawiają.

Kartofle powszechnie są bardzo dobre lub dobre, z jednej tylko okolicy Kołomyi odbieramy wiadomość, że są średnie, na dobry więc urodzaj ich w tym roku liczyć można.

Kapusta przeważnie dobra lub średnia.

Chmiel. O dobrym chmielu donoszą nam z okolic Dynowa, Uhnowa, Sądowej Wiszni, Bóbrki, Kamionki, Litwinowa i Buczacza, o średnim z okolicy Bursztyna, Sokołówki i Oleska, Borszczowa, w ogóle dość dobrego urodzaju chmielu w tym roku spodziewać się można.

Tytoń na Podolu, gdzie go przeważnie uprawiają, z powodu posuchy średni, a o flance bardzo trudno.

Łąki. Stan łąk w ogóle w tym roku jest mało zadowolniający, długo trwające w kwietniu i maju zimna na wegetację traw szkodliwie oddziałały, ztąd tylko na mniej niż średni zbiór siana liczyć w tym roku można. Sianożęcia na mokrych łąkach już w wielu okolicach ukończone, na łąkach zaś suchych kosić zaczynają; o zbiorach siana w późniejszych sprawozdaniach wiadomość podamy.

Robotnik w wielu okolicach jest dość łatwy i tani, tylko z okolic Uhnowa, Sokołówki i Oleska, tudzież Horodenki skarżą się na trudność dostania robotnika, cena więc robocizny pieszej w tych okolicach jest daleko wyższą, ciężki bardzo przednówek u ludu, zmusza go do szukania pracy.

Szczegółowych wiadomości o stanie zasiewów w zachodniej Galicji nie mamy — wiadomo nam wszakże, że urodzaje, a szczególniej ozimin nierównie są tam lepsze.

Stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały w Rozdole stale, a w Ułaszkowcach na czas jarmarku.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ważne wiadomości mogą każdej chwili nadejść z Wiednia. Mianowanie nowego ministra finansów nastąpi prawdopodobnie w najkrótszym czasie; mianowanym będzie członek prawicy parlamentarnej, z którym od trzech tygodni toczą się rokowania, a czekano tylko na powrót cesarza z Czech, aby mianowanie ogłosić. Sprawą tą jest hr. Taaffe teraz głównie zajęty, jako sprawą najważniejszą, gdyż prawica kategorycznie zażądała, aby nie popełniono tego samego błędu co w zeszłym roku, i aby zawczasu mianowano ministra, któryby mógł wcześnie ułożyć budżet i podatkowe ustawy w porozumieniu z prawicą.

Tymczasem po odrzuceniu projektu do ustawy wyborczej w czeskim sejmie podali się ministrowie Horst, Stremajer i Korb do dymisji, a zdaje się, że dymisja przyjętą zostanie; może tylko jednego Korba będzie się starał hr. Taaffe zatrzymać. Pozycja Ziemiałkowskiego jest wobec dymisji Stremajera bardzo zachwianą, nie wiadomo jednak, czy już teraz nastąpi pożądana przez kraj cały zmiana.

Jeszcze podczas obrad Rady państwa w kołach kompetentnych zamierzano ministerstwo finansów powierzyć panu Smarzewskiemu, który jako jeneralny referent budżetu odznaczył się znakomicie wielką jasnością i bystrością umysłu w sprawach finansowych. Wytoczenie mu procesu karnego sparaliżowało ten zamiar. Hrabia Taaffe zwrócił potem swą uwagę na dr. Dunajewskiego, i traktować z nim zaczął o objęcie teki finansowej. Obecnie dr. Dunajewski powołany został do Wiednia, dokąd przed trzema dniami ze Lwowa wyjechał, nie wstępując nawet do Krakowa.

Poniżej podajemy telegram o sprostowaniu urzędowem wiadomości w *Nowej Pressie* podanej. O ile z artykułu *N. Pressy* domyśleć się można, br. Korb minister handlu wbrew wołaniu opinii publicznej a po myśli Rotszylda, umyślił uwolnić kolej Południową znowu na długie lata od podatku dochodowego, w zamian niby za jakieś usługi, które państwu świadczyć kolej się ma zobowiązać. Na radzie ministrów wydobywa dotyczący akt, przedstawia, objaśnia go cudownie w wywodzie kilkogodzinnym, i wnosi o pozwolenie do traktowania z koleją. Tymczasem br. Kriegsau jako minister skarbu zaprotestował, gdyż pierwszy raz o tej całej ważnej dla skarbu sprawie słyszy. Na to br. Korb wydobywa dwa, przez br. Kriegsaua podpisane akta ministerjalne w tej sprawie a zatem znane mu dokładnie. Powstało zdumienie, ale br. Kriegsau oświadczył zimno — że nie mogąc sam czytać wszystkiego co podpisuje — podpisał zapewne te akta na ślepo, nie sądząc, aby referenci takiej wagi akta mogli mu podsuwać, nie podnosząc ich znaczenia.

Br. Korb podał się do dymisji, br. Kriegsau wyjechał, sprawy nie zadecydowano. Za tydzień walne zgromadzenie kolei Południowej, dyrekcja nagli p. Prażaka, który br. Kriegsaua zastępuje, o odpowiedź, a p. Prażak odpiera, że pod nieobecność właściwego ministra rzeczy tak ważnej rozstrzygać nie może. Dzień walnego zgromadzenia nadszedł, dyrekcja musiała zawiadomić akcjonarjuszów, że na podatek trzeba część kuponu odciągnąć — co u br. Rotszylda kilka milionów wyniesie — i w *Nowej Pressie* ukazał się gwałtowny artykuł przeciw br. Kriegsauowi.

Zagrzeb d. 22. czerwca. Sejm przyjął 65 głosami przeciw 13 ugodę finansową z Węgrami (mniejszość zatem była o 2 głosy szczuplejszą, niż nawet optymiści przypuszczali; p. r.)

Wiedeń d. 22. czerwca. Na mocy upoważnienia oświadcza „Wiener Abendpost", że doniesienie dzisiejszej „Nowej Pressy" o posiedzeniu Rady ministrów, na którem do jawnego starcia między ministrem handlu br. Korbem a ministrem skarbu br. Kriegsauem przyjść miało, żadnej niema faktycznej podstawy.

Praga d. 22. czerwca. Ułożone przez Riegera wotum mniejszości komisyjnej w sprawie reformy wyborczej, będzie jutro sejmowi przedstawione. Kończy się wnioskiem, aby sejm przystąpił do rozprawy szczegółowej nad projektem rządowym, zważywszy, że obecna ordynacja wyborcza jest już od 19 lat nieustannem źródłem walk parlamentarnych.

Wiedeń d. 22. czerwca. O stanie greckiej kwestji granicznej donoszą do „Polit. Corresp." z kompetentnego i wiarygodnego źródła: Konferencja berlińska nie przyjęła linii co do Epiru, projektowanej swego czasu przez Brailasa w Konstantynopolu, która w Vulhraton się kończy a całe wybrzeże naprzeciw wyspy Korfu obejmuje. Zwłaszcza Włochy sprzeciwiały się tej linii. Natomiast ma wszelkie widoki bezspornego przyjęcia linia, przez Anglię i Francję zaproponowana, która krainę Zagorion przecina i u ujścia rzeki Kalamas się kończy. Delegaci d. 19. i 21. bm. zastanawiali się nad tym projektem, i dzisiaj też nad nim obradują. Na podstawie ewentualnej opinii delegatów konferencja zapewne jutro wyda uchwałę finalną.

Paryż d. 22. czerwca. W senacie wniósł minister sprawiedliwości projekt ustawy o amnestji. Projekt ten odesłano do biur, poczem senat przyjął artykuł 1. ustawy o zniesieniu uwolnienia duchowieństwa od służby wojskowej. — Izba posłów obradowała nad projektem ustawy o marynarce kupieckiej. Nie zaszedł żaden wypadek. — Dochody z podatków niestałych przewyższyły pozycje budżetu w pierwszej połowie czerwca o więcej jak 18 milionów franków.

Berlin d. 22. czerwca. Izba posłów przyjęła artykuł 5. nowelli kościelnej z dodatkiem Stengla, według którego prawa biskupa spełniać może w opróżnionych biskupstwach katolickich tylko obywatel niemiecki. Następnie przyjęła artykuł 6. a odrzuciła art. 7. i 8. wraz z wszystkiemi wniesionemi do nich poprawkami.

Londyn d. 23. czerwca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad kwestją Bradlaugha (posła, który jako nie wierzący w Boga, nie chce złożyć przysięgi poselskiej; p. r.) Gladstone oświadcza, że zadaniem rządu jest tylko podać radę, uchwałę Izbie pozostawiając. Ateizm nic nie ma do czynienia z tą sprawą. Po długiej dyskusji przyjęto 275 głosami przeciw 230 poprawkę Gifforda, według której Bradlaugh ani do złożenia przysięgi, ani do złożenia deklaracji w miejsce przysięgi dopuszczonym być nie może. Rezultat ten opozycja niezmiernemi oklaskami powitała. Organa torysowskie uważają ten rezultat za klęskę rządu. Gladstone, Hartington, Bright, Childers, Chamberlain, Dilke, Fawcett, Mundella i reszta członków rządu głosowali z mniejszością. Jak słychać, ma Bradlaugh dziś zjawić się w Izbie i upomnieć się o swoje prawo złożenia przysięgi.

Lwów, z Izby handlowej, 23. czerwca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	273	50	276	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	167	—	170	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	300	—	304	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97	50	98	50
„ „ „ 4 „ „ .	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres. .	97	50	98	50
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102	30	103	30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	97	50	98	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa . .	20	50	22	—
„ „ Stanisławowa .	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	42	5	53
„ cesarski . . .	5	45	5	56
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski . .	9	56	9	68
Rubel rosyjski srebrny . .	1	57	1	68
„ „ papierowy . .	1	24½	1	26½
100 marek niemieckich , .	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze , . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 22. Czerwca 1880.
godzina 2 minut 30 popołunia.

Losy kerdytowe	180 50	Węgier. kred.	265 25
Anglo-austr.	135 —	Unionsbank	111 10
Kolej Kar. Lud.	275.—	Nordbahn	249.50
Kolej Połud.	83 50	Kolej Alföld.	158 50
Kolej Elżbiety	190.25	Kolej Lw.-czer.	168. —
Węg. Nordostb	149.—	Wied. Comunal.	120.75
Węg. obl. p. w zł.	88.25	Galiz. indemniz.	97.80
Losy z r. 1864	174.—	Kolej siedmiog.	107.55
Renta węg. 6%	110.—	Losy tureckie	16 25
Bankverein	135.50	Rosy. rubel pap.	1.25·35
Losy węgier.	114.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie osłabione.

Wiedeń d. 23. czerwca.
godzina 10 minut 46 przed południem:

Akcje kredytowe	281.—	Anglo-austrjac.	134.75
Kolei Kar. Lud.	274 50	Kolej Połudn.	83 25
Unionsbank .	111.50	Napoleondor .	9.33
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 22. czerwca.
godzina 5 minut 5 po południu:

Rosyjs. bank.	217.90	Akcje kredyt.	490.50
Lombardy	146.—	Galicyjskie	119.60
Kolei Rumuń.	55.50	Austr. banku	173.85

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzeda
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	[illegible] 50	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 25	92 —

Lwów, dnia 23. czerwca 1880.

Nr. 5973/80.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

DONIESIENIE.

Z dniem 20. czerwca b. r. zostanie otwartą dla towarów w ładunkach wagonowych stacja przestankowa kolei Kolońsko-Mindenskiej „Düsseldorf-Kaeshof“.

Z pomienionym terminem można nadawać towary w ładunkach wagonowych, z wyjątkiem przesyłek pospiesznych i towarów na sztuki się sprzedawających, podług stopy taryfowej dla stacji Düsseldorf kolei Kolońsko-Mindeńskiej ze wszystkich stacji w związku ze stacją Düsseldorf zostających, także do stacji przestankowej Düsseldorf-Kaeshof.

Wiedeń dnia 11. czerwca 1880.

Generalna dyrekcja.

Galicyjski Bank kredytowy.

KUPON

platny dnia 1. lipca 1880

od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego, ściągnięty zostanie

po 12 zł. wal. austr.

jako reszta przypadającego czystego zysku z r. 1879.

we Lwowie: przy kasie głównej Banku; we Wiedniu: w Banku angielsko-austrjac.

Lwów d. 20. czerwca 1880.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarbu.